Nr. 215 Kraków, Piątek 5 Sierpnia 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Z bieżącej chwili.

Niemiecka prasa liberalna posługuje się często bronią przemilczania albo zaprzeczenia wbrew oczywistym faktom. System ten doprowadzono tak dalece, że przeczono nawet istnieniu milionów ludności. Długi czas też uchodziło to w dziennikach niemieckich za pewnik, że Polacy w państwie pruskiem zamieszkują jedynie niektóre powiaty W. Księstwa Poznańskiego, bo w innych okolicach znajdują się tylko szczątki dawnych Słowian, mówiące mową podobną do polskiego języka, której przecież żaden Polak nie zrozumie.

Mimo że prasa polska i polscy posłowie w Sejmie i parlamencie zbijali niejednokrotnie podobne twierdzenie, niedorzeczny mit ciągle jeszcze pokutuje, mianowicie w prasie liberalnej. Świeżo wykazywała *National Ztg*, że Ślązacy nie są Polakami i za Polaków się nie uważają.

W odpowiedzi na taką niedorzeczność rozległ się po całym Górnym Śląsku i wśród Ślązaków pracujących na obczyźnie głośny, pełen oburzenia protest. „Jesteśmy Polakami“! wołają Górnoślązacy — i chcemy Polakami pozostać. Kto nam odmawia miana Polaków, ten krzywdzi nas i obraża!“

Wyrazem patrjotycznego oburzenia jest piękny artykuł zawsze w pierwszym narodowych zastępów szeregu kroczących *Nowin Raciborskich*, z którego wyjmujemy najważniejsze ustępy:

„Wszyscy ci panowie, którzy w gazetach liberalnych tak zawzięcie występują przeciwko Polakom, najczęściej wcale nas nie znają, a nie znają również ani dziejów naszych, stosunków gornośląskich, ani rzeczywistego usposobienia ludu polskiego na Śląsku. Jakże tedy z nimi się spierać?

Przejęci względem nas nieprzejednaną nienawiścią, pragną nas wytępić i pochłonąć, jak przodkowie ich pochłonęli miliony innych Słowian, więc nie przebierają w środkach i posługują się nawet gwałtem, fałszem i kłamstwem, byle tylko swego dopiąć. Z takimi ludźmi się sprzeczać, to trud bezowocny i jedyną radą na ich uroszczenia jest: nie dać się. Im zawzięciej na nas napadać będą, tem wierniej trzymajmy się naszej narodowości, a przy pomocy Boskiej nie zginiemy“.

W dalszym ciągu piszą *Nowiny*:

„Kłamstwem przedewszystkiem jest twierdzenie, jakoby lud górno-śląski nie mówił po polsku, lecz jakimś zupełnie zepsutym żargonem. Otóż w rzeczywistości język polski na Śląsku należy do najstarszych, najpiękniejszych i najczystszych odcieni języka polskiego wogóle. Naturalnie nie należy języka tego szukać po miastach, zwłaszcza większych, a dziś już zupełnie zniemczonych, bo tam przez bezustanne stykanie się z niemczyzną język ten z biegiem lat popsuć się musiał. Ale idźmy tylko do wiosek naszych, zwłaszcza o dalej od miast odległych, a znajdziemy tam język nieraz daleko czystszy, niż pod Gnieznem lub Poznaniem. Każdemu, kto nie znając stosunków górnośląskich, wątpić będzie o tem, co powyżej powiedzieliśmy, radzimy zajrzeć do wydanych w r. 1880 przez dr. Rogera „Pieśni Śląskich“. Ten dr. Roger, był o ile nam wiadomo, lekarzem u księcia Raciborskiego w Rudach i jakkolwiek cudzoziemiec, bardzo się ludem polskim zajmował. Zbierał on skrzętnie śpiewane przez lud pieśni, wydał je jako księgę osobną, a w przedmowie do tej księgi pisze o języku polskim na Śląsku, co następuje:

„Co do języka pieśni: uważny czytelnik przekona się, jak niedorzecznym jest przesąd dosyć rozpowszechniony, mowę polskich Górnoślązaków ogłaszający zepsutym dyalektem języka polskiego. Bo lubo liczne germanizmy wcisnęły się do górnośląskiej polszczyzny, (podobnież jak galicyzmy do innych języków nowożytnych), a w niektórych okolicach, gdzie polszczyzna oddawna styka się z czeszczyzną, wpływ języka czeskiego mocno czuć się daje: z tem wszystkim jednak mowa polskich Górnoślązaków w ogóle jest tym samym językiem, jakim mówi polski lud wiejski poza granicami Górnego Śląska.

Język polski na Śląsku o tyle jeszcze czystszym pozostał niż w innych dzielnicach, że nieprzedostało się do niego mnóstwo wyrazów, w późniejszych wiekach z łaciny lub z innych języków na polskie przerobionych. Ambonę nazywa lud śląski kazalnicą, a konfesjonał spowiednicą. Żadna też Ślązaczka nie używa wyrazu „fartuch“, przejętego z języka niemieckiego, lecz czysto po polsku z a p a s k ą go nazywa. Jak pięknie zaś lud śląski sam umie tworzyć wyrazy, wykazuje np. wyraz „krasikoń“, używany zamiast „koniczyna“. Przykładów takich mnóstwo przytoczyćby można i dobrzeby było, gdyby który z uczonych śląską gwarę polską dokładnie zbadać i z gwarą innych dzielnic polskich porównać zechciał. Okazałoby się wtedy, że język polski na Śląsku wcale a wcale gorszym nie jest od języka w innych polskich dzielnicach używanego.

Kto chce poznać narzecze śląskie, niech weźmie dalej do ręki piękne utwory poetów górnośląskich: Ks. B o n c z k a i ks. S t a b i k a. Ani jeden ani drugi autor nie może uchodzić za „wielkopolskiego“ agitatora, tak jeden jak drugi zastrzegł się wyraźnie, że w narzeczu górnośląskiem pisze. A jakie wrażenie sprawiają te utwory? Otóż jest w nich ten sam język, jakim mówią pod Krakowem lub w innych dzielnicach polskich, a czysty i piękny, aż się serce czytającego raduje.

Weźmy wreszcie do ręki książki do nabożeństwa, na których cały lud śląski się modli. Większa ich część, są to przedruki z wydań poznańskich, krakowskich lub warszawskich. A przecież żaden Ślązak jeszcze się nie skarżył, iżby dla niego modlitwy w książkach tych zawarte miały być niezrozumiałemi. A nasz wrocławski katechizm djecezalny lub tłomaczenia listów pasterskich (które zwłaszcza w ostatnim czasie były bardzo starannie opracowane), czyż te w jakim odrębnym żargonie są wydane? Nie, ale w tym samym języku, jakim mówią pod Warszawą, pod Krakowem i Poznaniem.

Kłamstwem też jest, co twierdzą gazety liberalne, jakoby piśmiennictwo polskie od dawna już miało być zupełnie bez wpływu na język i umysłowe życie Górnoślązaków. Otóż zapytajcie się panowie liberałowie tylko księgarzy poznańskich i krakowskich, ile też rocznie książek na Górny Śląsk wysyłają? Dowiecie się od nich, że Górnoślązacy, to najlepsi odbiorcy na książki polskie, i że na Górnym Śląsku rozchodzi się rok rocznie znacznie więcej książek, niż w innych polskich dzielnicach.

Wejdźcie tylko panowie do wielu naszych zamożniejszych gospodarzy i robotników, a znajdziecie tam poezje Mickiewicza, Lenartowicza, Krasickiego i wielu innych poetów, obok polskich powieści i książek treści religijnych. Co więcej: Górny Śląsk ma już swe własne piśmiennictwo. Powieści ludowe Karola Miarki, poezje Czesława Lubińskiego, ks. Bonczka, ks. Stabika, ks. Lubeckiego śmiało stanąć mogą obok celniejszych dzieł literatury ogólno-polskiej, a cóż dopiero powiedzieć o naszem ożywionem piśmiennictwie religijnem i kalendarzowem!

O jakimś „żargonie“ górnośląskim nie może więc wcale a wcale być mowy, a kto zarzut taki podnosi, ten dowodzi tylko, że o rzeczywistych stosunkach górnośląskich pojęcia niema“.

Tak odpierają nasi Rodacy na Śląsku pruskim zarzut, jakoby nie byli Polakami. Wobec nas obrona ta zupełnie zbyteczna, bo mieliśmy swego czasu w Krakowie sposobność przekonania się, jak szczerze lud górnośląski przywiązany jest do Polski i do rodaków z innych dzielnic, których uważa za swych braci rodzonych. W przekonaniu tem utwierdziliśmy się świeżo w Bytomiu podczas jubileuszu *Katolika*. Dlatego też powiedzieć możemy Górnoślązakom: „Nietylko jesteście Polakami z krwi i ducha, ale nawet zaliczamy was do najlepszych synów Polski. Wytrwajcie na drodze, na którą wstąpiliście, a rychło zgotujemy lepszą dolę drogiej Ojczyźnie!“

Listy „Kurjera Polskiego.“

(Porządki miejskie.)

Jarosław 2 sierpnia.

Dzięki rozporządzeniu wysokiego c. k. Namiestnictwa posiadamy już, ku bezpieczeństwu i zadowoleniu wszystkich, ck. komisarjat policji, który z czasem położy tamę owym nadużyciom i bezprawiom, jakie u nas dotychczas grasowały, a które świetny Magistrat często jako nieistniejące wcale uważał. Zmieniły się stosunki na lepsze! Hasła naszych żyłowskich lichwiarzy i najrozmaitszego rodzaju przemysłowców, jak „siła przed prawem“ i „prawo pięści“, utraciły swą siłę żywotną i utonęły już w piasku niepamięci. Lecz nie dość na tem!! — Nie dość nawet, gdy przy obecnym ustroju ajent policyjny szukać będzie za podejrzanemi indywiduami po knajpach, restauracjach lub też, co najstosowniej, w żydowskiem kasynie kupieckiem; nie dość, że gdy popełnioną zostanie zbrodnia, łatwiej będzie wyśledzić łotra, by go oddać w ręce sprawiedliwości. — Ważną jest rzeczą, by nietylko wszelkiego rodzaju nadużycia usunąć, lecz by złe już w zarodku wyniszczyć, by ogólnemu nieporządkowi w mieście zaradzić i silne zapory postawić.

Miasto nasze było ongi widownią podwójnego morderstwa, popełnionego w czasie pobytu Najjaśniejszego Pana, na dwóch oficerach w biały dzień — w 2 najbardziej zamieszkałych miejscowościach.

Sprawców owego strasznego morderstwa po dziś dzień nie wyśledzono. Powodem tak haniebnego czynu mógł być tylko brak bezpieczeństwa publicznego, brak należytego dozoru ze strony szczupłej nader liczby stróżów bezpieczeństwa. I zaiste! Wszelki nieporządek, nieład lub nadużycie w mieście jest wynikiem dokuczliwego braku dobrze zorganizowanej i liczbą odpowiedniej p o l i c j i.

Brak policji zauważa każdy, kto do nas choćby na jedną dobę zagości. — Bywa często, iż jeżeli ktoś koleją późno w nocy przyjeżdża, to znalazłszy się w samem mieście lub w bliskiej odległości — strach go mimowoli przejmuje na widok tego, iż żadnego stróża bezpieczeństwa, jak daleko okiem sięgnąć, nie widzi. Wyobraża sobie wówczas, zupełnie słusznie, iż gdyby go ktoś w tej chwili napadł, zrabował lub zamordował, niktby się ani nie domyślił kto mógł być sprawcą tego haniebnego skrytobójstwa.

Magistrat wysyła wprawdzie co noc dwóch na wpół śpiących policjantów, którym zardzewiałe karabiny przywiązują, by ich nie zgubili, lecz ci z lekka drzemiąc, przechadzają się krokiem samego burmistrza, nie oglądając się nawet, co się koło nich lub za nimi dzieje, tak dalece iż kiedy drzemiąca patrol policyjna znajduje się w okolicy n. p. klasztoru OO. Dominikanów, wszelka kradzież, napad lub morderstwo w całem mieście udać się mogą, by uszły oka stróżów bezpieczeństwa.

W jakim stopniu brak policji u nas czuć się daje, świadczy o tem zbyt częste używanie pompierów straży pożarnej miasto stróżów bezpieczeństwa, lub ostatni wypadek, kiedy to żołnierz przebił na ulicy włościanina bagnetem, policja o tem dopiero wieczorem od swych gadatliwych połowic się dowiedziała.

Wobec takich stosunków sam komisarjat policji jest niedostatecznym, by złemu mógł zaradzić, zwłaszcza co jest również ważnem, że w większej części ludności miejskiej, szczególnie żydowskiej, porządek to czysty płód fantazji, o ustawie sanitarnej nikt najmniejszego wyobrażenia nie ma, a o bezpieczeństwie publicznem to już chyba zamilczeć trzeba.

Łatwo więc rozumieć, iż li tylko p o l i c j a r z ą d o w a mogłaby przy innych sprzyjających warunkach obecny smutny stan rzeczy zmienić ku lepszemu, ład i porządek zaprowadzić, a miasto na wyżynę większych i znaczniejszych miast popchnąć.

(Nasza autonomja tak mały ma zakres działania, że ścieśniać go nie wolno. Jeżeli są braki, jedynie o ich usunięcie starać się wolno). (*Przyp. Red.*).

(Sytuacja polityczna i następca Gladstona. Nieporozumienia w obozie liberalnym i ultimatum irlandzkie. Zagraniczna polityka przyszłego rządu).

Londyn 1 sierpnia.

Powrót Gladstona do stolicy dał pochop prasie tutejszej do omawiania ponownego obecnej sytuacji politycznej, szczególnie planów dotyczących homerulu irlandzkiego.

Nieżyczliwie usposobiona dlań konserwatywna prasa londyńska przyznaje, że Gladstone rozporządza ilością znaczną materjału, potrzebnego do wybudowania nowego gmachu — do jego obozu zaliczyć należy bowiem i 47 liberałów = unionistów wraz z 355 gladstonistami różnych barw — mimo to, tak pisze *Standard*, materjał ten porównać można do piasku, który się łatwo rozsypuje.

Mówią też wiele o następcy Gladstona. Wszyscy upatrują w nim zgodnie Williama Harcourta. Ewentualność ta bywa tem bardziej brana w rachubę, że Gladstone w ostatnim czasie zapadł oczywiście na zdrowiu. Już też krążą pogłoski o nieporozumieniach wynikłych pomiędzy przywódcami liberałów co do poszczególnych osobistości mających zasiadać w przyszłym gabinecie. Podobno wynikło nieporozumienie pomiędzy jednym z najwybitniejszych przywódców liberałów Johnem Morley a Harcourtem. Pierwszy nie uważa dla siebie odpowiednem być sekretarzem stanu Irlandji, gdyż stanowisko to przy wielkiej odpowiedzialności, zamało daje dlań pola do pracy pożytecznej dla kraju. W stronnictwie liberalnem mówią o intrygach przeciw Morleyowi, którego pewne osobistości przez ów sekretarjat irlandzki chcą pozbawić popularności, jakiej dotąd używał.

Nader ruchliwe okazuje się stronnictwo robotnicze *Labour party*, na którego czele stoi Burns. Była mowa o tem, że wyszłe z łona tegoż stronnictwa projekta reformy socjalnej mają być w pierwszej linii parlamentowi przedłożone przed homerulem! Na to miano się już zgodzić, a to z tej przyczyny, że w razie opierania się reformom ze strony Izby panów, możnaby ją przedstawić wyborcom, jako siedlisko reakcji, instytucję przeżytą, stojącą na zawadzie postępowi.

Zgodzono się na to i dla tego, ażeby nie było *homerule* irlandzkie pretekstem akcji przeciw Izbie parów.

Lordowie angielscy, opierający się zaprowadzeniu *homerule*, mogliby zyskać na popularności w Anglii, czem — tak sądzą liberali — zaszkodziłoby się sprawie demokratycznej...

Rozumowanie takie dla tych, co stoją po stronie demokracji angielskiej, wydawać się musi bardzo słusznem. Ze strony liberałów taktyka ta nie napotkałaby też na żadne przeszkody. Jednakowoż energiczne „veto“ położyli przeciw temu posłowie irlandcy.

W kołach dobrzy poinformowanych krążą wieści, że Irowie przedstawili Gladstonowi *ultimatum*: „albo parlament w Dublinie albo pójdziesz sobie z kwitkiem“ — *or Dublin-Parliament, or out you go!...*

W tym też mniej więcej sensie przemawiał w Irlandji O'Brien przed swoimi wyborcami w Mallow.

Wiadomość o tem *ultimatum* irlandzkiem podała dotąd tylko gazeta *Truth*.

Co do polityki zagranicznej Gladstona, to już prawie żadnej nie ulega kwestji, że zatrzymuje ona kurs dotychczasowy.

Zapały radykałów angielskich dla partji republikańskiej ostudziły nieznacznie wypadki ostatnie w Afryce i Azji. Wykazuje się bowiem, że istotnie intrygi francuskie unicestwiły starania Anglików, odnoszące się do zawarcia z sułtanem Fezu traktatu handlowego. Takie rozruchy w Afganistanie są dziełem agitacji rosyjskich agentów.

Dwa te wypadki przekonują dostatecznie każdego Anglika o niemożliwości przyjaźni z Francją i Rosją.

Wśród rozsądniejszych przeważa też zdanie, że jakiekolwiekbądź przechylenie się Anglii w tę lub ową stronę, zachwiałoby pokojem europejskim. W interesie pokoju, który dla Anglii nader pożądany, trzeba jej starać się wszelkiemi siłami o utrzymanie się na stanowisku neutralnem, a więc dotychczasowem.

Igh.

Statystyka miasta Krakowa.

Daty, dotyczące ś m i e r t e l n o ś c i, podane są za trzy lata: 1888, 1889 i 1890. Najpomyślniej przedstawia się rok 1889, najmniej pomyślnie zaś rok 1890. W roku 1888 było zmarłych ogółem 2.460, w r. 1889 — 2.344, a w r. 1890 — 2.797, czyli w cyfrach stosunkowych: na 1000 ludności, liczonej razem z wojskiem, było w latach tych zmarłych 34, 32 i 37·7. Po odliczeniu zmarłych w szpitalu wojskowym, cyfra śmiertelności dla samej ludności cywilnej wyniesie 35·7, 33·4 i 39·4. Jeżeli zaś od ogólnej liczby zmarłych z pośród ludności cywilnej odejmiemy obcych, przywiezionych z okolic Krakowa do tutejszych szpitali i tutaj zmarłych, to otrzymamy cyfrę śmiertelności stałej ludności krakowskiej, a cyfra ta wyniesie dla trzech lat badanych: 25·97, 24·54 i 28·12.

Cyfry te są bardzo charakterystyczne dla naszych stosunków. Przedewszystkiem uderza wysoka śmiertelność w Krakowie. Jeżeli porównamy daty Krakowa z datami innych większych miast monarchii, przekonamy się, że Kraków pomimo swego pięknego, a jakby się zdawało zdrowego położenia, należy do tej grupy miast, która wykazuje bardzo znaczną śmiertelność. Nawet w zestawieniu ze stolicą państwa okaże się ogromna różnica na niekorzyść Krakowa.

W Wiedniu cyfra śmiertelności w roku 1888 wyniosła 25·4, w roku 1889 — 24·8; dla samej ludności wiedeńskiej, po potrąceniu obcych, zmarłych w stolicy, wynosiła ona tylko 22·1 i 21·7, a zatem o kilka procent mniej niż w Krakowie.

Również miasta: Salzburg, Graz, Innsbruck, Trydent, Ołomuniec wykazują o kilka procent mniejszą śmiertelność od Krakowa.

W Warszawie w roku 1886 na 1000 ludności, zmarło 26·16 w roku 1887 nawet tylko 24·94. Wysoka cyfra śmiertelności w Krakowie jest najlepszą wskazówką, jak nieodzowne w mieście naszem są wszelkie urządzenia, które pośrednio lub bezpośrednio wpływają na polepszenie stosunków zdrowotnych naszego grodu.

Dobrą i pożyteczną rzeczą jest teatr, dla którego budujemy nową świątynię, a l e p o r z ą d n a w m i e ś c i e c a ł e m k a n a l i z a c j a, a l e o d t a k d a w n a z a p o w i a d a n e w o d o c i ą g i — s ą w p r o s t n i e z b ę d n e d l a z d r o w i a i ż y c i a m i e s z k a ń c ó w. Dopóki wszelkie smrodliwe płyny i nieczystości w najpiękniejszych nieraz dzielnicach miasta, zamiast odpływać podziemnymi kanałami, rozlewać się będą po ulicach i zatruwać powietrze, którem oddychamy; dopóki zamiast czystej, źródlanej wody pić i używać będziemy mętnej, zanieczyszczonej cieczy z naszych studzien, dopóty o polepszeniu stosunków zdrowotnych miasta i zmniejszeniu cyfry śmiertelności nie może być mowy.

Dalszem zjawiskiem, które podane wyżej cyfry jaskrawo ilustrują, jest znaczny bardzo napływ ludności zamiejscowej do szpitali krakowskich. Zjawisko to powtarza się we wszystkich większych miastach, rzadko jednak dochodzi do takich, jak u nas, rozmiarów. Jest to znowu jedna więcej ilustracja smutnych naszych stosunków, a mianowicie tego faktu, że n a s z e g m i n y w i e j s k i e d l a z d r o w i a i ż y c i a m i e s z k a ń c ó w n i c z g o ł a n i e c z y n i ą; że nie już o szpitalikach, ale o jakiem takiem schronieniu dla chorych, o zaopatrzeniu chorego, o jakiejś pomocy lekarskiej nie ma tam mowy. Jedynym środkiem, jedynym ratunkiem w chorobie, jest wywiezienie chorego do szpitala, do miasta, o kilka i kilkanaście mil odległego, i to zazwyczaj w ostatecznej już chwili, gdy chory niejednokrotnie dojechać już nie jest w stanie i w drodze do miasta umiera.

Statystyka śmiertelności jest bardzo sumiennie i szczegółowo opracowana. Znajdujemy w zaszycie 13 obszernych tabelarycznych zestawień, nie licząc pomniejszych tabelek, w których stosunki śmiertelności przestawione są z rozmaitych punktów obserwacji i według rozmaitych kombinacyj chorób, wieku, zatrudnienia, wyznania, płci, stanu cywilnego, czasu skonu i miejsca zamieszkania zmarłych.

Nie możemy tu naturalnie podawać nawet ogólnych spostrzeżeń, jakie przegląd tych licznych tablic nasuwa — kto ciekawy, niech zeszyt „Statystyki“ weźmie do ręki — ale zatrzymamy się tylko nad najważniejszemi i które najwięcej mogą zainteresować.

I tak naprzód rozróżniając śmiertelność według wyznań, obaczymy, że śmiertelność u chrześcijan jest większa, niż u żydów, a różnica ta jest wcale znaczna na korzyść ludności żydowskiej. Po potrąceniu tak wojskowych jak obcych, cyfry śmiertelności za lata 1888 do 1890 wynoszą dla ludności chrześcijańskiej 27·98, 26·52, 29·66; dla ludności żydowskiej zaś cyfry te wynoszą 22·4, 20·02, 24·01, a więc na 1000 mieszkańców umiera rocznie 6 do 7 osób mniej u żydów niż u chrześcijan.

Różnica pomiędzy śmiertelnością chrześcijan i żydów występuje zwłaszcza wybitnie w stosunku do wieku. U żydów umiera daleko więcej stosunkowo aniżeli u chrześcijan dzieci w wieku do lat 5. Na 100 zmarłych chrześcijan liczba zmarłych dzieci do 5 roku życia wynosi w przecięciu z lat trzech 32·23%, gdy na 100 żydów zmierało dzieci w tymże wieku przeciętnie 49·32%. W następnych kategorjach wieku od 5—20 lat różnice pomiędzy śmiertelnością chrześcijan i żydów są nie znaczne. Dopiero w wieku od 20—30 lat umiera znacznie więcej chrześcijan — różnica wynosi do 10% na korzyść żydów i utrzymuje się już w późniejszych kategorjach wieku, jakkolwiek mniej znaczna, wpływa jednak na ostateczny wynik mniejszej śmiertelności u żydów.

Jak już mówiliśmy wyżej, śmiertelność między dziećmi w wieku do 5 lat, a przedewszystkiem w pierwszym roku życia jest bardzo znaczna; stale zaś zmiera daleko więcej chłopców niż dziewcząt. Ta wielka śmiertelność dzieci okaże się najlepiej, jeżeli zestawimy liczbę zmarłych poszczególnych kategoryj wieku z r. 1890 z liczbą osób żyjących dotyczącej kategorji wieku, jaką wykazał spis ludności przeprowadzony w r. 1890. Zestawienie to okazuje, że na 10.000 żyjących w wieku od 0—1 roku życia zmarło 3979 chłopców, 3488 kobiet; w wieku od 1—5 lat zmarło 1019 chłopców, 915 kobiet, gdy w wieku od 5—20 lat zmarło już tylko na 10.000 żyjących 98 mężczyzn, a 112 kobiet; w wieku od 20—60 lat 280 mężczyzn, a 211 kobiet. Dopiero znowu w wieku nad 60 lat lat cyfra ta się podnosi na 10.000 żyjących w tymże wieku zmarło 1155 mężczyzn a 849 kobiet.

Cyfry przytoczone wskazują, że na 100 chłopców w 1 roku życia zmiera 40, na 100 dziewcząt w tymże wieku zmiera 35.

Jeśli rozpatrzymy śmiertelność według przyczyny skonu, to spostrzeżemy znany zresztą powszechnie fakt, że gruźlica i zapalenie płuc są największą naszą plagą i rok rocznie najwięcej zabierają ofiar. Piąta część ogółu zmarłych umiera na gruźlicę, druga piąta część na zapalenie płuc i opłucnej, tak że na same te 2 te choroby umiera 40% ogółu zmarłych.

Bardzo widoczny jest też tu wpływ zawodu i zajęcia. I tak najwięcej stosunkowo umiera na gruźlicę wojskowych (33 na 100 zmarłych); następnie bardzo duży procent umiera na gruźlicę jak i na zapalenie płuc pomiędzy wyrobnikami dziennymi, pomiędzy rękodzielnikami i robotnikami fabrycznymi, jak również w zawodach umysłowych, gdy tymczasem zajęcie nastręczające mniej siedzenia, więcej ruchu, więcej świeżego powietrza, jak gospodarstwo rolne, handel i komunikacja, służba osobista, wykazują o kilka i kilkanaście procent mniejszą śmiertelność na gruźlicę.

Z pośród innych chorób największą rubrykę stanowią choroby zakaźne, szczególnie

odra, dławiec i dyfterja, groźne są zawsze dla dzieci i zwłaszcza między żydami porywały wiele ofiar.

Choroby narządów trawienia zabierają 11% do 12% ogółu zmarłych; szczególniej groźne są dla służby osobistej i sług publicznych, z pośród których 20—28% umiera na choroby narządów trawienia.

Rozróżniając śmiertelność według miejsca skonu i zamieszkania zmarłych, obaczymy, że szpitale są w Krakowie bardzo używane przez publiczność. Według dat zebranych z badanych trzech lat, zmiera w szpitalach u chrześcijan 58%, czyli 3/5 ogółu zmarłych, u żydów zaś około 1/3 ogółu zmarłych zmiera w szpitalach. Nawet po wyłączeniu obcych zmarłych w Krakowie stosunek ten będzie bardzo znaczny; z samego Krakowa bowiem około 2/5 chrześcijan i 1/5 żydów przeciętnie zmiera w szpitalach

Śmiertelność według dzielnic miasta nie da się dokładnie wykazać właśnie dlatego, że tak znaczna część zmarłych umiera w szpitalach, a przy zmierających w szpitalu nie bywa podawane miejsce ostatniego zamieszkania chorego. Można zatem stosunek śmiertelności w dzielnicach obliczyć jedynie według pozostałej reszty wypadków śmierci po odtrąceniu skonów zaszłych w szpitalu. Cyfry tak uzyskane nie będą rzeczywistemi cyframi śmiertelności (znacznie od nich niższe), ale zawsze wykażą pewien stosunek śmiertelności dzielnic.

Według tego obliczenia największa śmiertelność przypada na dzielnice III i VIII t. j. Nowy Świat i Kazimierz (23·4 i 23·1%); następnie idzie Stradom (19·9%), gdzie na znaczną śmiertelność wpływa zapewne obecność Towarzystwa dobroczynności, tudzież Kleparz (19%), zamieszkany znowu w znacznej części przez ludność biedniejszą, a tem samem narażoną na choroby. Śródmieście wykazuje 18·8% śmiertelności; najmniejszą zaś śmiertelność wykazują dzielnice IV i VI, t. j. Podwale (16·7%) i Wesoła (15·7%).

CHOLERA.

— Pocieszające nowiny nadchodzą od Wołgi, gdyż wedle statystycznych wykazów, cholera zdaje się niknąć powoli, natomiast szerzy się w okolicach nad Donem. Do 31 lipca r. b. w samym Rostowie zachorowało 1055 osób, a z tych zmarło 447. Niemniej stwierdzono wypadki epidemii w Moskwie i Kazaniu.

— Minister komunikacji w Rosji p. Witte, zwiedził szpitale choleryczne w Samarze i przekonał się o wielkich nieporządkach; brak bowiem zupełny lekarzy, jak i Sióstr miłosierdzia.

— Telegram z Wiednia zaprzecza, aby zamknięto granicę z powodu jakoby pojawienia się cholery we Wrocławiu. Granica jest wolna, ponieważ nic zgoła nie słychać o wybuchu epidemii, i stan zdrowotny mieszkańców wyśmienity.

— Według telegraficznych depesz, wybuchła cholera w Czarnym Ostrowie, drugą stacja za granicą austrjacką od Podwołoczysk. Dotychczas miano zachorować 80 osób, z których 7 zmarło.

— Wedle *Daily Chronicle*, w Rosji do obecnej chwili było 30.000 wypadków zapadnięcia na cholerę.

— Piszą z Beyrutu, że w St. Jean d'Acre szaleje cholera w sposób zatrważający. Rozsadnikami jej są pielgrzymi, udający się do Grobu świętego. W okolicy tego miasta utworzyły się gromady zbrojne, które zamierzają nie dozwalać pielgrzymom dalszego pochodu.

— Z Petersburga donoszą, że w ciągu ostatnich dwóch dni zachorowało 1055 osób, zmarło 447.

— Z powodu cholery w Rosji postanowił rząd przedłużyć termin wakacyjny dla Zakładów naukowych tak wyższych jak niższych do dnia 1 września, dla wydziału zaś medycznego w uniwersytetach, do dnia 1 listopada b. r.

— Dr. Łuczkiewicz z Wiednia zawiadamia, że w Warszawie dotąd nie zaszedł ani jeden wypadek, któryby mógł dać powód do przypuszczania, że cholera i w tem mieście zaznaczyła już swoją obecność. Łuczkiewicz nadto powołuje się na pismo lekarskie *Zdrowie*, wychodzące w Królestwie Polskiem, w którem wyraźnie powiedziano, że nawet żaden lekarz w codziennej praktyce nie spotkał się z wypadkiem choroby, zakrawającej na epidemię. W Warszawie panuje inna choroba a mianowicie tyfus plamisty (*Typhus exanthematicus*).

— Telegram prywatny *Neues Wiener Abendblatt* zamieszcza następującą wiadomość: W Niżnim Nowogrodzie, gdzie cholera przybiera co raz większe rozmiary, przystąpiono do zbudowania drugiego szpitala wodnego. W niedzielę ubiegłą wypadków cholery wydarzyło się blisko 80. Zachorowało też nagle 5 osób w pociągu przybyłym z Włodzimierza. Uczestnicy jarmarku są tem niezmiernie przerażeni i starają się tanio zbywać towary, aby tem prędzej powrócić do domu; z rodzinami korespondują jedynie za pośrednictwem telegrafu. Wydano rozporządzenie grzebania zmarłych na cholerę, dopiero po upływie jednej doby.

— Gubernator warszawski polecił napisanie broszury informacyjnej, jak się zachowywać należy podczas cholery. Napisania broszury podjęli się profesorowie uniwersytetu: Czausow i Troicki. W roku 1854 również wydana była podobna broszura.

— Dr. Bujwid, który z dniem wczorajszym zakończył swe wykłady o cholerze, otrzymał polecenie zaprowadzenia dezynfekcji na całej linii kolei żelaznej od Pragi aż do Kowla.

— Kilku większych przemysłowców w Łodzi, postanowiło własnym kosztem zbudować baraki choleryczne dla robotników.

— W m. Wilnie, prezydent rozesłał cyrkularz do wszystkich właścicieli domów, w którym uprasza o powiadomienie go, czy pp. obywatele zechcą przyjąć na siebie obowiązki opiekunów pojedynczych dzielnic miasta. Pragnący przyjąć tę godność zgłosić się mają do miejscowego urzędu. Opiekunowie dzielnicy mają obowiązek czuwania nad stanem zdrowotnym ludności i wykonywaniem środków anticholerycznych.

— W Saratowie strażnik sanitarny, kontrolujący czystość wody w studniach miejskich, został napadnięty przez tłum ludzi, którzy podejrzewając go o trucie studni, kazali mu wypić olbrzymią porcję wody. Rzecz prosta, nadmiar ten spowodował wymioty. Wówczas lud rzucił się na strażnika, krzycząc „t r u c i c i e l“. Wdanie się jednak policji zapobiegło nieszczęściu.

— Z polecenia zarządu kolei nadwiślańskiej służba sanitarna tej kolei rozdała apteczki podróżne z lekarstwami i proszkami antycholerycznymi, wszystkim naczelnikom dystansów, składów i warsztatów, zawiadowcom, nadkonduktorom i dozorcom drogowym. Numeracja na flaszkach i pudełeczkach wskazuje, w jakim porządku lekarstwami należy się posługiwać. Jednocześnie rozdano wszystkim wogóle urzędnikom i oficjalistom w zarządzie i na linii drukowane arkusze z uwagami o sposobach zabezpieczenia się od cholery i środkach zalecanych do kuracji.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ *Kilka uwag o przyczynie upadku Polski* przez Aleksandra Morgenbessera. Sędziwy autor znanych w szerokich kołach poematów humorystycznych: „Obrona Sokołowa“, „Myślący burmistrz“, „Palestra“, z licznych manuskryptów spoczywających w jego tece, wydał znów pracę pod wielu względami cenną dla społeczeństwa.

Mam tu na myśli broszurę p. t. „Kilka uwag o przyczynie upadku Polski“. Rozprawa, z zadania swego ściśle historyczna, pod umiejętnem piórem autora zmienia się w miłą, wielce poczytną gawędę. Autor nie szuka przyczyn upadku Polski w rozmaitych pojedynczych obozach, jak to zazwyczaj czynią nasi historycy, ale w charakterze całego narodu — w entuzjaźmie, czyli kierowaniu się uczuciem bez względu na rozum i utylitarne pobudki działania. Uwaga podobna jest zupełnie słuszną w stosowaniu jej do Polski. Entuzjazm bowiem jest tylko wtedy dodatnią siłą społeczeństwa, jeżeli w niem wyrobione jest silne poczucie obowiązku, boć wtedy dodaje on czynom z tego poczucia pochodzącym więcej popędu i siły. U Polaków niestety tego nie było; entuzjazm — oto jedyne dla nas dawniej i teraz jeszcze w wielu razach źródło czynów.

Przejawy tego nieszczęsnego entuzjazmu upatruje autor we wszystkich wadliwych stronach ustroju Rzeczypospolitej, jak w elekcyjności królów, fanatyzmie wolności i w *liberum veto*, w konfederacjach szlachty, rokoszach wojska.

Za tem poszło, że pojęcie narodu ścieśnionem zostało tylko do stanu szlacheckiego. Co nie należało do szlachty, nie należało do narodu. Ani mieszczanin ani chłop jeszcze się nie narodził, nie wszedł do n a r o d u. Urodzony (Polak) a szlachcic, stało się synonimem. Jak o tem wyjątkowem znaczeniu możnowładztwa królewiąt polskich i gminu szlacheckiego, tak o wszystkich innych sprawach mówi autor jasno, dobitnie, z głęboką znajomością rzeczy. W ustępach o ścieśnionej władzy królewskiej, o wadliwej skarbowości i upadku oświaty za Sasów, spotykamy wiele trafnych spostrzeżeń.

Jedno tylko mielibyśmy do zauważenia, mianowicie to, że autor zbyt mało kładzie nacisku na upadek szerszego katolicyzmu, jako na jedną z przyczyn rozkładowych Polski. Wszak jeżeli epoka Stanisława Augusta wydała takiego króla, który po sejmie grodzieńskim sam naglił do ratyfikacji drugiego traktatu podziałowego i takich zdrajców, jurgieltników cudzych dworów, jakich pełno mieliśmy wówczas w historji, toć trudno nie przyznać, że ta sama epoka była w Polsce czasem największego liberalizmu i zepsucia obyczajowego. *Orso.*

Kronika zamiejscowa.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* Sprawozdanie półroczne Towarzystwa naukowego Polaków, oraz Towarzystwa bratniej pomocy w Berlinie za rok 1892 przedstawia bardzo pocieszające rezultaty. Pomimo lata, Towarzystwo w bieżącym semestrze odznaczało się niezwykłym ruchem umysłowym i rozkwitem. Odbyło ono posiedzeń 13, miało odczytów 9, pomiędzy nimi jeden poświęcony konstytucji 3 maja. Członków liczyło 41. Dla uzupełnienia biblioteki, która obecnie posiada 1163 dzieł, przeznaczono 100 marek na zakupno dzieł z najnowszej literatury polskiej. Bilans Towarzystwa wynosi: dochodu 467·91 marek, rozchodu 334·14 marek, remanentu 133·77 marek; Towarzystwa bratniej pomocy: dochód 469 marek, rozchód 443·42 marek, remanentu 125·58 marek. Suma, wypożyczona Towarzystwu bratniej pomocy, wynosi 6.751 marek. Podczas nowych wyborów został prezesem Ernest, wiceprezesem Paklerski. — Prezesem Bratniej pomocy Nelken, sekretarzem Łaszczyński, skarbnikiem Słomnicki.

KURJER WARSZAWSKI

* Inżynier warszawski, pan I., wynalazł sposób fabrykacji papieru, używanego do zdejmowania rysunków, planów i t. p. Papier ten dotąd sprowadzano z zagranicy pod nazwą: „papier cyantypowy“. Fabryka będzie założona w Warszawie na wielką skalę.

* Donoszą z Hrubieszowa w Królestwie Polskiem, że w ostatnich dwóch dniach miały tam miejsce zbiegowiska żydów. Powodem takowych była budowa muru około cmentarza żydowskiego, którą dokonali oni bez upoważnienia właściwej władzy. Energiczne wystąpienie naczelnika powiatu, zapobiegło dalszym rozruchom.

* W Warszawie wszyscy panowie lekarze narzekają na olbrzymi nawał pracy. Przypisać to należy obawie spodziewanej cholery, każdy bowiem teraz niezmiernie troskliwym jest o swoje zdrowie.

* W Łękach górnych, powiatu pilźnieńskiego, i w Jodłowej tegoż powiatu, wylew wody zrządził znaczne szkody, przeszło 10 gospodarzy utraciło całe swoje mienie. Wogóle zaś ucierpiały pola i łąki, które woda zamuliła piaskiem i kamieniami.

* W Królestwie Polskiem, w gubernii lubelskiej we wsi Tatary, założona została fabryka wełny drzewnej. Właścicielem fabryki jest p. Gustaw Wierciński, radca Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Lublinie.

Z RÓŻNYCH STRON.

* *Jeżeli wynalazek* pewnego rosyjskiego inżyniera i właściciela nieruchomości, okaże się praktycznym, m. Petersburg będzie posiadało najpiękniejszy i najwygodniejszy bruk. Wspomniany wyżej inżynier zażądał w tych dniach patentu na swój bruk, który stanowi masa korka pomieszanego, a raczej ubitego z dziegciem i smołą. Bruk taki jest elastyczny, a powozy toczące się po ulicy nie czynią najmniejszego hałasu i turkotu.

* *Nowoje Wremia* donosi, iż ministerjum spraw wewnętrznych wydało przepisy, na mocy których handlarze, skupujący u włościan zboże w ziarnie, w snopach lub na polu po cenach zbyt niskich, będą karani więzieniem od 1 do 6 miesięcy.

* *Nieprzyjaciel kobiet.* Prawdziwym wyjątkiem wśród literatów, jest pisarz i poeta duński, August Strindberg. Nie cierpi kobiet. To chorobliwe i w każdym razie anormalne usposobienie duszy, zdradzał nietylko w pismach, ale na widok kobiety ostatnimi czasy popadał w stan, mogący budzić poważne podejrzenia psychiatry. Niedawno zelżywemi słowy obraził panią M. Dawid, która we własnym interesie weszła do domu, gdzie mieszka wróg kobiet. Przyszło stąd do procesu i Strindberga skazano na grzywnę 115 koron i zapłacenie kosztów procesu w kwocie 200 koron.

* *Nowy minister oświaty* we Włoszech Ferdynand Martini rozesłał okólnik do wszystkich dyrektorów zakładów naukowych, w których zapowiada bliską reformę nauki w liceach, odpowiadających naszym gimnazjum. Młodych studentów — zdaniem jego — powinno się wprawiać w wyrabianiu zadań piśmiennych, a nie skazywać na wieczne analizowanie autorów i gramatyczne rozbiory.

W czytaniu autorów klasycznych trzeba się starać, aby uczeń rozkoszował się w piękności ich treśc i formy, a nie był tylko anatomem słów. Licea mają stwarzać ludzi wykształconych, a nie przedwczesnych półmędrków z chaotycznym zamętem najrozmaitszych wiadomości w głowie. W wykładach historji powszechnej i geografii trzeba się starać o wpojenie w uczniów treściwych poglądów na całość, a nie o przeciążanie ich wiadomostkami pamięciowemi.

Tout comme cheznous...

* *Pełnomocnik barona Hirscha*, przebywający w mieście Odessie, zawiadomił, że przesyłka żydów do Argentynii w Ameryce rozpocznie się dopiero od dnia 1 stycznia 1893 roku. W grudniu zaś 1892 r. uorganizowane zostaną odpowiednie biura ekspedycyjne w różnych punktach Rosji.

* *Z powodu wielkiej liczby* kończących kursa prawa w uniwersytetach, a tem samem i mnożenia się prawników, wydanem zostanie prawo, ograniczające liczbę adwokatów przysięgłych przy sądach w Rosji, jak i w Królestwie Polskiem.

* *Gubernator kazański* w Rosji, upoważniony został do karania więzieniem lub chłostą wszystkich tych, bez różnicy stanu, którzy rozpuszczają fałszywe pogłoski. Na wypadek nieporządków, zajść mogących w mieście, odkomenderowano wojsko do rozporządzenia gubernatora.

Kronika polityczna.

Izba handlowa i przemysłowa bukowińska uchwaliła przedłożyć rządowi memorjał o obchodzeniu się z poddanymi austrjackimi na granicy rumuńskiej. Wiele osób posiadających legalne paszporty nie wpuszczono do Rumunii. Wystosowano, jak donosi *Neue freie Presse*, również do Izb handlowych we Lwowie i Krakowie prośbę o poparcie.

Pesti Hirlap podaje jako rzecz pewną, iż posłem w Berlinie w miejsce hr. Szecheny zostanie obecny minister a latere zalitawski Szögyeny, ustępując krzesła w ministerstwie hr. Csaky'emu, dotychczasowemu ministrowi wyznań. Rządowi zależy na tem, aby tekę wyznań objęła osobistość w sprawie małżeństw mieszanych w żadnym kierunku nie zaangażowana.

Sejm kroacki zbiera się 3 bm. Jak wiadomo, poniosły klęskę przy wyborach stronnictwa krańcowe Strossmayera i Starzewicza. Sejm obradować będzie nader krótko. Po ukonstytuowaniu się i ułożeniu adresu, czynność sejmu w sesji bieżącej ograniczy się wyłącznie do wyboru 40 delegatów do Izby posłów budapeszteńskiej i 3 delegatów do Izby magnatów.

Münchener neueste Nachrichten donoszą, iż Bawarja oświadczyła się za projektem wystawy powszechnej w Berlinie. Monachijska *Allgemeine Zeitung* wnosi już, iż projekt wystawy powszechnej został zaniechany, natomiast wyłoniła się myśl wystawy narodowo-niemieckiej.

Do Osborne udał się 2 b. m. hr. Salisbury z żoną i uczestniczyć będzie w obiedzie, na którym również obecny być ma cesarz Wilhelm II.

Przypuszczają, iż 3 b. m. nastąpi audjencja angielskiego prezydenta ministrów u cesarza.

Jakaś „liga nieprzejechanych socjalistów“ w Paryżu 6 b. m. urządzi manifestację na cześć straconych w Sofii spiskowców Milana i towarzyszy. Gdzie konie kują i żaba nogę nadstawia — chciałoby się napisać, słysząc o tej przejechanej lidze.

Wybory do rad jeneralnych są nową klęską dla konserwatyzmu we Francji. Zachowawcy z 11 departamentów zeszli na 4, w których mają większość.

Konserwatywny *Morgenblad* wychodzący w Chrystjanii skreśla sytuację w Norwegii słowami: Nie pokój, ale zawieszenie broni. Nawet ministerjalny *Dagblad* ze wstydem pisze o kompromisie.

Z drugiej mowy ks. Bismarcka w Jenie, podnieść należy jeszcze jeden ustęp Polaków bezpośrednio dotyczący, w którym przebiła się stara nienawiść byłego kanclerza i ujawniły jego stare uprzedzenia. Polemizując z centrum, rzekł książę co następuje: „Centrum jest to czynnik niebezpieczny nietylko w rzeczach religii, ale także w sprawach narodowych. Centrum odbiera nam po kawałku wszystko to, co na wschodnich kresach naszej ojczyzny, w Polsce, w duchu germańskim wznieśliśmy i wznosić zamierzaliśmy. Cały kulturkampf byłby niepotrzebny, gdyby nie sprawa polska z nim złączona. Tak! Sprawa polska była z nim złączona. Podówczas jako tak zwana sekcja katolicka w pruskiem ministerstwie istniała *de facto* nuncjatura, nie poselstwo zagraniczne, lecz własna państwowa instytucja. Instytucja ta zrazu bronić miała interesów króla wobec Kościoła, z czasem stała się przedstawicielką katolików i Polaków“.

Ustęp wyszukany w dokumentach *Swobody* przez monachijską *Allgemeine Ztg.* mieści się w liście szefa departamentu azjatyckiego do Hitrowa z grudnia 1887 r. Jestto wzmianka, iż gabinet wiedeński zapytywał, co rząd rosyjski zamierza uczynić w sprawie bulgarskiej po ustąpieniu ks. Koburga? Odpowiedź brzmiała, iż rząd cesarski uzna każdy inny rząd w Bulgarji. Wyrażenia użyte w liście, mają być żywcem wyjęte z korespondencji dyplomatycznej, która nigdy nie była jawną. Dalsze dokumenty *Swobody* dowodzą, iż rosyjski oficer Kołobkow i kupiec Nonikow, którzy przybyli w celu sprzedaży broni rosyjskiej na wezwanie ministra wojny Mutkurowa, byli ajentami politycznymi i mieli powierzoną sobie misję podburzania przeciw księciu. Że sprzedaży broni nie brali na serjo, widać stąd, iż kaucja 100 000 fr, jaką Rosja podówczas złożyła w banku bulgarskim, przepadły. Interesującym jest szczególniej telegram Hitrowa do azjatyckiego departamentu z 20 stycznia 1888 r. Hitrowo oznajmia, iż Nonikow jest pilnie strzeżony, nic zrobić nie może i prosi o patrony dynamitowe, które Hitrowo doradza przesłać do Ruszczuku, gdzie przybyć ma niebawem książę Ferdynand.

Jak wiadomo, rosyjscy ministrowie są bezpośrednio zależni od samego cara i nie mają w swem gronie naczelnika w rodzaju zachodnio-europejskiego prezydenta ministrów. Świeżo dowodzi *Standard* iż w dniach najbliższych zajść ma ta ważna zmiana w konstytucji rosyjskiej, iż przed carem będzie odpowiedzialny tylko jeden z ministrów, obdarzony mocą powoływania i odwoływania ministrów. Jako osobistość, która po raz pierwszy obejmie ten urząd, wymieniają Abazę.

Kronika polityczna ma do zanotowania kryzys ministerjalną... w Japonii. Wskutek zamianowania Kono ministrem spraw wewnętrznych, premier japoński Matsukate podał się do dymisji. W kołach parlamentarnych krąży pogłoska, iż utworzenie nowego gabinetu powierzone będzie przez Mikada radcy tajnemu Sto.

Z niwy literackiej.

Kazimierz Tetmajer.

2) **POEZJE.**

Kraków, Gebethner i Spółka, 1891.

(Dokończenie).

Ponure to i zastraszające wróżby — miejmy nadzieję, że mylne! Może raczej, jak to jeszcze przed dwudziestu laty ktoś z żyjących obecnie powiedział, nastąpią czasy, w których powstanie poezja nowego rodzaju, godząca nieprzyjaźnie naprzeciw siebie stojące uczucie i rozum, optymizm i krytycyzm, i stanie się wyrazem myśli łączącej w sobie obie te ostateczności; — to bowiem pewna, że od czasów Słowackiego, który pierwszy zaprzeczył optymizmowi ironią, ale nic pozytywnego, coby optymizm zastąpić mogło, wskazać nie umiał, rzecz niewiele albo wcale nie postąpiła naprzód. Młodzi szamocą się wciąż jeszcze, jak skute kajdanami tytany — „pragną — mówiąc słowami Krasińskiego — nieznośną postać rzeczy odmienić, ale ku czemu dążyć, nie wiedzą“.

I w piersi naszego poety wre i kipi — rozstraja go rażąca sprzeczność tegoczesnych prądów. Wrażliwy, jak mimoza, pod naciskiem tych prądów w różne chyli się strony, w różnych kierunkach bada puls cierpiącej ludzkości, ale do pewnej djagnozy nie dochodzi. To w głuchym szumie powstańczych wód, drwiących z tam i kanałów, słyszy ponure groźby, posyłane pałacom i zamczyskom, które runąć mają, bo się przeżyły, bo ich czas minął; — to złorzeczy słońcu, w którego płomiennem łonie tylko dla roślin i zwierząt dopatruje się współczucia, bo to słońce nie zdolne usunąć nędzy, niezdolne zaspokoić głodu omdlałego robotnika; — to sroma się na naturę, że jest tylko martwą maszyną bez celu, że dała człowiekowi świadomość woli, a nałożyła mu niewolnicze pęta, że wszczepiła mu żądzę poznania, a wzbrania mu poznać ślepe prawa, jakie nią kierują; to znów boleje poeta nad tem, że ciało jego „dawne, ziemia dawna“ trwać będzie „do końca ziemi“, a do jego zmartwychwstania się nie przyczyni, — trapi go myśl, że to, co w nim nazywa się duszą, jest tylko czującą i myślącą gliną (!).

Pomiędzy tymi wybuchami pessymizmu, jak zamglone gwiazdy na zachmurzonem niebie, pobłyskują od czasu do czasu wierszyki, nawołujące w różnej formie, a zawsze z świeżą i niezwykłą ornamentacją poetyckiej djalektyki do „wytrwania“ w pracy, w miłości ojczyzny i t. p., ale i te ostatnie promyczki zwątpiałego serca, skazane na to, aby lada chwilę zagasnąć. Nawoływania poety brzmią, jak okrzyk zrozpaczonej matki, która straciwszy wiarę w polepszenie doli, mimo to jeszcze pociesza zgłodniałe dziecię, obiecuje mu dać chleba, choć przekonana, że go nie będzie i głodowej śmierci uledz przyjdzie.

„Na jednej desce łodzi zdruzgotanej
„Toń można pruć“ —

woła poeta, wszelkim klęskom „wbrew“ zuchwale stawać każe, — ale chyba nie dopłynie na „jednej desce“ szczęśliwie do celu i „wszystkiemu wbrew“ stawać będzie daremnie ten, co

„. . . . . w życia połowie
„Ma w sobie duszę jak martwe pustkowie“ —

jeżeli tego pustkowia nie zrestauruje i wiarą nie ożywi. Wiary jednakże nie ma już w świątyni poety — wiara dla niego jest tylko „kwiatem pamięci, jakim dzieci w żałobie stroją grób swej matki“; drwi on, jak z pewnym odcieniem egzaltacji wyznaje, z wszelkich idei, z woli, czynu, świadomości, nawet z prawdy, którą każdy innemi widzi oczyma, drwi ze wszystkiego, prócz cierpień ducha i cierpień ciała (!); później poprawia się poeta, dodając, że i z miłości kraju drwić nie wolno. Bajronizm!

„Nad Polską groza, nad Polską wichr,
„I burza ta nie cichnie —
„Czyż nigdy ziemi tej łez i krwi
„Tęcza się nie uśmiechnie!?“

pyta w innem miejscu autor; — straszną na to zapytanie słyszymy odpowiedź w „Wygnańcach“.

W rzewnym wierszyku: „Pod śniegu srebrnym puchem“ porównuje poeta zmrożoną zwątpieniami pierś z łańcuchem Tatr, śpiącym pod śnieżną skorupą. Wiosenne słońce zbudzi górską ziemię z zimowych snów, lecz gdy zwątpienia mróz śmiertelny ogarnie pierś ludzką i zniszczy kwiat nadziei, to próżno czekać wiosennej zorzy, kwiat raz uwiędły, nigdy już nie zakwitnie. Porywającemi słowy i dobitniej jeszcze stan swojej duszy określa poeta w wierszu: „Zwątpienie“ — lecz już nie będę się kusił go streszczać, bo chyba cały powtórzyćbym musiał. Może to najpiękniejszy wiersz z całego zbiorku — szkoda tylko, że taki bardzo, bardzo — — smutny!

Uległszy zupełnemu zwątpieniu, a chcąc zapewne ulżyć zbolałej piersi puszcza się poeta „na niezgłębione morze fal płomiennych“, po którem z krańca do krańca pędzi go szalony orkan namiętności. Nie wierzę jednakże, by autor miał stać się rozbitkiem; egzaltacja minie, a on — zawróci do cichej przystani. Burzliwej żegludze po płomiennych falach, która z etycznych względów zasługiwałaby chociaż tylko na szczerą kondolencję, gdyby się nie nasuwało podejrzenie, że autor pozuje, zawdzięczamy przecież kilka prześlicznych w swoim rodzaju poemacików — prześlicznych mówię, chociaż tu i ówdzie zabarwieniem przypominają „b e z c z e l n ą s e r d e c z n o ś ć“ pieśni miłosnych Heinego, których nie każdy jest lubownikiem; „*chaqu'un a son goût*“ — poczucie sprawiedliwości wszelako uznać nakazuje, co uznania godne. „Salomon i Sulamitka“ odznacza się niezwykłą budową wiersza, djalog przeprowadzony w nagłych obrazowych zwrotach; mimo świetnej techniki, czuć tu jednakże pewne wymuszenie.

W powiastce o Jaśku, zbójniku, osnutej na tle pieśni ludowych na Podhalu, skreślona jędrnym językiem góralskim, jedna z historyj, jakich wiele: pojmanie i śmierć bohatera tatrzańskiego, opryszka, i żale jego kochanki, Józkowej Maryny. Wspomnienia z Tatr odbijały się jeszcze w kilku pieśniach opisowych i trzech sonetach napisanych w guście sonetów krymskich.

Rozpisałem się szerzej, niż zamierzałem: uległem pokusie, której wobec utworów p. Tetmajera oprzeć się trudno. Wiele w nich urojeń, wiele młodzieńczej przesady — mimo to skromny zbiorek czyta się z niezwykłem zajęciem, bo rzeczy w nim zawarte, co niestety dziś tak rzadko się napotyka, są rzeczywiście tem, czem je autor w tytule książki ogłosił; widzi się w nich twórcę, czującego i myślącego głęboko, któremu życzę szczerze, aby oczekiwania, do jakich jego pierwociny uprawniają, urzeczywistniły się w dalszych jego kreacjach.

Bronisław Kąsinowski.

Spacery lwowskie.

(Wspomnienia i wrażenia dziecięce. — Przeżyte chwile. — Wysoki zamek. — Park Kilińskiego. — Ogród miejski. — Plantacje Łyczakowskie. — Pohulanka i Zofijówka. — Skwery).

Jaka to siła dziecięcych wrażeń, wspomnień! Starczą one za pokarm w chwili głodu ducha, za pociechę w boleści, za spójnię z nadzieją, a ile razy za most, po którym się wraca do wiary. Im bardziej i dalej życie nas od nich odsuwa, tem droższe, tem milsze; szukamy ich towarzystwa, może ich opieki. Poszedłem na Wysoki Zamek i roją się wspomnienia dziecięcych lat, nie tu spędzonych, ale daleko od Lwowa, nad Wisłokiem. A wracać było daleko, bo dróg żelaznych nie znano w całym kraju, jeno cesarskie gościńce.

Byłem chłopaczkiem, co dopiero na źrebięta się spinał i jeszcze wierzył, że księżyca się dotknie, jeżeli pójdzie o dwie mile za las, na górę i ztamtąd rękę do księżyca wyciągnie. Co to za radość była w domu, gdy posłaniec przyniósł z poczty »Rozmaitości« ze Lwowa. Czytała je najpierw babcia, potem matka najczęściej na głos, a ja słuchałem i chociaż nie rozumiałem, czułem że to musi być coś pięknego i dobrego, skoro rozrzewniała się w czytaniu matusia, a nieraz zaszlochała starsza siostra. Jacy to tam mądrzy ludzie w tym Lwowie, jakie to musi być miasto! juścić piękniejsze od Łańcuta, Tyczyna, a nawet od Rzeszowa!

Tak sobie malec roił fantazje o Lwowie i nie znając go, kochał, bo z tego miasta »Rozmaitości« nadchodziły. A jakaż to dopiero była radość, gdy nam przywieziono worek »lwowskiego« piasku. Nie używano bibuły, ani nie znano dzisiejszych wyciskaczy; pismo zasypywano piaskiem, a »lwowski« piasek był tem wówczas, czem dziś tak zwany: złoty. Pytałem ciekawie, dlaczego ten lwowski piasek taki biały, czysty i dowiedziałem się, że we Lwowie jest góra piaskowa, Gdy w lat kilkanaście potem przybyłem po raz pierwszy do Lwowa, pobiegłem zaraz na ową piaskową górę.

Raz wraca mój ojciec uradowany ze Lwowa, przypina mi kokardę, sam ją nosił i wszyscy powtarzają słowo: Konstytucja! Było to w r. 1848. Niewiedziałem co to znaczy, ale widząc, iż się wszyscy radują, znowu ukochałem Lwów, za to, że ztamtąd taką radość ojciec przywiózł. I pamiętam w Rzeszowie »polskie wojsko«, jak gwardję narodową nazywano i wkrótce potem bolesną wiadomość o bombardowaniu Lwowa przez Hammersteina. Wszyscy rozpłakali się w naszym dworze i ja dzieciak beczałem i znowu temi łzami Lwów zakrwawiony pokochałem.

Mijały lata, marzyło się o Lwowie, by go zobaczyć i dziecięce wspomnienia i wrażenie zmierzyć z rzeczywistością. Było się już studentem; wybierałem się do Lwowa na studja prawnicze, a wuj Liberat zaśpiewał mi piosneczkę:

Gdy wyjdziesz na zamkową górę
Wnet ujrzysz młodzieńca tam,
Co chcący zbadać naturę,
Chodzi samotny sam.

To student, co filozofa udaje,
Gdy mu pieniędzy nie staje,
To student, to student!

Staruszek wuj Liberat, najzacniejszy człowiek już dawno w grobie; już wnet prawnuki modlić się będą nad jego omszałą mogiłą, a piosnka brzmi w uchu jak za młodych lat, gdy się było studentem i po zamkowej górze chodziło.

Cudneż to miejsce, a zwłaszcza gdy je otaczają wspomnienia urocze. Brzmi piosnka staruszka wuja, a brzmią też milsze od niej słowa narzeczonej, zwierzenia żony, szczebioty dzieciąt. Ukochało się Lwów fantazją za lat dziecięcych, miłością za lat młodzieńczych, skoro to miasto dało mi skarb największy, bo uroczą, pełną wdzięku jak wszystkie lwowianki narzeczoną, która została najlepszą, najzacniejszą żoną i matką.

Więc może o wysokim zamku stronnicze, egoistyczne zdanie, że cudownie piękny, ale park Kilińskiego, to dziecko nowszych czasów, widziałem po raz pierwszy i zdaje mi się, że gdyby żył Mickiewicz za dni naszych we Lwowie, stałby się tu park jak dolina Mickiewicza w Kownie, parkiem Mickiewicza. Na pustych, dzikich, nie miłych jarach spoczęła dobra myśl, silna wola, wykwintny smak i powstało pieścidełko dla oka, dla myśli, dla fantazji. Tym co myśl powzięli, by tu park założyć, tym co tę myśl wykonać postanowili i ogrodnikowi, który z wykwintnym smakiem urządził wszystko, należałoby na wstępie do parku wznieść pomnik taki, jakiego na plantacjach krakowskich doczekał się ich pierwszy twórca Straszewski.

Kto codziennie tu chodząc od lat kilku widział jak stopniowo z dzikich jarów cudowny park wyrastał, ten nie oceni jego piękności tak, jak przybysz, co tu po raz pierwszy tu zajrzał. Rozmaitość i załamanie terenu uczynią z parku Kilińskiego za kilka dziesiątków lat jeden z najwspanialszych ogrodów publicznych w Europie. Byle nie ustawano w pracy, w dobrych pomysłach, w smaku artystycznym i... oby nie szpeciły tego miejsca: chrapliwy bełkot, zwany żargonem żydowskim, chałat i pejsy.

Wszakże po innych miastach znajdują się tablice z napisami, że wstęp do ogrodu zabroniony włóczęgom i osobom nieprzyzwoitym. Charkotać jakąś mową, którą się żaden cywilizowany człowiek nie posługuje, jest przecież nieprzyzwoitością, której miasto na swojem własnem terytorjum w ogrodzie publicznym ma prawo zabronić. Wreszcie ze względów zdrowia należałoby zabronić wstępu chałatowcom, boć i bełkot ich i widok wstrętny ich pejsów, muszą najszkodliwiej działać na nerwy, choćby najsilniejsze. Opanowali już ogród miejski, pojezuicki, więc niechże się tem zadowolnią, jak żydzi krakowscy żydowskiemi plantami w ul. Dielowskiej i u stoku góry świętego Piotra.

Gdzież te czasy, kiedy to jeszcze »Sokół« pierwsze debiuty odbywał w starym, na pół rozwalonym pałacyku, kiedy do łaźni Wędrychowskich pielgrzymowało się z miasta po błocie? Dziś w tem miejscu gmach Wydziału krajowego, Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, a na przeciw ustrojony w klomby stok ogrodu miejskiego.

Wiele można sobie obiecywać po założonych świeżo plantacjach Łyczakowskich. Widok malowniczy, światło miłe, zachodnie, komunikacja może być wygodna. Ale za parkiem Kilińskiego cmentarz stryjski, a tu obok cmentarz Łyczakowski. Nie zmiejsza to piękności miejsca, ale je do pewnego stopnia zasmuca.

Gotówbym rąbać się z każdym, komu by się nie podobały dzisiejsze Wały hetmańskie i ulica Akademicka.

Rysunek klombów, oprawa, rozłożenie, ukwiecenie, pełne wdzięku i smaku, ale... czyż nie ma środka na to, by tamtędy obdartus żydowski z gorącym bobem nie chodził i na ławkach chałatowiec po całych dniach się nie rozpierał?

Ten wstrętny dla cywilizowanego człowieka czarny rój chałatowców oszpeca nasze miasta, zaplugawia je, a panowie jak Francos, jak redaktorowie wiedeńskich pism żydowskich, chociaż sami z tego roju wyszli, urągają nam, kraj nasz »Halb-Asien« nazywając. Przez kogóż to, jeżeli nie przez chałatowców, spadła na miasta nasze ta powłoka azjatycka, którą tak cierpliwie znosimy.

A stare przyjaciółki: Pohulanka, Zofjówka! Te się nie zmieniły; pełne sielskiej prostoty jak przed laty.

Dziś już na ulicach i placach tworzą się miejsca przechadzek. Dobry pomysł ozdobienia zniwelowanej ul. Mickiewicza szeregiem skwerów. — Plantacje po nad stawem pełczyńskim mają punkt optyczny i teren wyborny, ale za blisko cmentarza.

Więc stary przyjacielu, Lwowie skąpany tylokrotnie we krwi bohaterów, co tu bronili orlich sztandarów, tworzysz nowe węzły dla tych, którzy w mury twoje przybywają, tworzysz spacery, w których uzdrawia się nie tylko ciało, ale i dusza. *(w. k.)*

Kronika lwowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Piątek 5 sierpnia.

O godzinie 5 po południu w sali Rady miejskiej posiedzenie komitetu przyjęcia dziennikarzy podczas pobytu cesarza.

O godzinie 6 wieczorem koncert muzyki wojskowej 30 p. p. w Parku Kilińskiego.

Sobota 6 sierpnia.

O godzinie w pół do 8 wieczorem w teatrze letnim po raz pierwszy »Jedenaste przykazanie« krotochwila w 3 aktach z czeskiego w przeróbce Śliwińskiego.

Niedziela 7 sierpnia.

Wycieczka »Sokoła« do Stryja.

Wycieczka »Gwiazdy« do lasku Sobieskiego o godzinie 3 po południu.

O godzinie 4 popołudniu w lokalu stowarzyszenia »Gwiazda« walne zgromadzenie stowarzyszenia głuchoniemych »Nadzieja«.

Wiadomości osobiste. Pp. Józef Chołodecki, znany zaszczytnie w naszej literaturze pod pseudonimem »Walenty Ćwik« i Roman Hubrich, właściciel realności we Lwowie, zostaną wkrótce mianowani radzcami pocztowymi.

Hr. Ludwik Dębicki redaktor *Czasu* bawi we Lwowie.

Profesor Czesław Pieniążek, znany krakowski literat, po dwutygodniowym pobycie w naszem mieście odjechał z powrotem do Krakowa.

Z magistratu. P. prezydent Mochnacki wydał następującą odezwę: Utrzymanie porządku i bezpieczeństwa podczas spodziewanego z końcem sierpnia b. r. pobytu Jego Ces. i Król. Apostolskiej Mości w mieście naszem poruczył wybrany z łona Rady miejskiej komitet lwowskiemu Towarzystwu gimnastycznemu »Sokół« i ochotniczej straży ogniowej przy współudziale obywateli miasta Lwowa. Straż obywatelska czynną będzie przez cały czas pobytu Najj. Pana we Lwowie obok rezydencji Monarszej, a prócz tego na przestrzeni wszystkich ulic i placów, któremi Jego Ces. i Król. Apostolska Mość w rozmaitych porach przejeżdżać będzie. Wspomniany komitet przystępuje bez zwłoki do organizacji straży, ułożenia programu i szczegółowej instrukcji dla honorowej straży obywatelskiej. Najlepsze chęci komitetu, najmozolniejsza jego praca i zabiegi nie wydadzą jednak pomyślnych owoców, jeżeli obywatele miasta chętnem i licznem przystąpieniem do straży nie zapewnią komitetowi tej siły i potęgi, jaką tylko poważna liczba straży wytworzyć może. Udaję się przeto do obywateli miasta Lwowa wszelkich stanów i zawodów z usilną prośbą, aby z uwagi na znaczną rozległość miasta oraz na ważność i trudność zadania, od którego sumiennego i dokładnego wypełnienia zawisł honor stolicy i jego mieszkańców jak najliczniej przystąpić zechcieli do honorowej straży obywatelskiej.

Zgłoszenia do straży przyjmuje Prezydjum Magistratu codzienine w godzinach urzędowych do włącznie 15 sierpnia b. r. tudzież komisarjaty wszystkich dzielnic miasta, wszystkie władze i urzędy dla swoich urzędników i funkcjonarjuszy, Redakcje wszystkich dzienników miejscowych i Przełożeństwo zboru izraelickiego.

Jednocześnie Magistrat ogłasza, że przy przeprowadzanych obecnie rewizjach sanitarnych spostrzeżono, że handlarze sprowadzają do miasta wiele niedojrzałych i nadpsutych owoców, zaś przekupnie i grajzlerzy sprzedają publiczności takie owoce, oraz nadpsute grzyby, jarzyny i inne do spożycia już nie przydatne, a tem samem zdrowiu ludzkiemu szkodliwe artykuły żywności.

Wobec niebezpieczeństwa wybuchu cholery i pojawiającej się corocznie czerwonki, której źródła szukać należy w spożywaniu niezdrowych artykułów żywności, a szczególnie niedojrzałych owoców, Magistrat przypominając wydawane już w tym kierunku ze względów sanitarnych rozporządzenia, zakazuje jak najsurowiej sprowadzać do miasta i sprzedawać niedojrzałe lub nadgniłe owoce i jarzyny, zatęchłą mąkę, nadpsute mięso i ser, niewyrobione lub skwaśniałe napoje i inne do spożycia nieprzydatne artykuły żywności, z zagrożeniem, że w razie spostrzeżenia uchybienia przeciw powyższemu zakazowi, nie tylko artykuł uznany za nieprzydatny zostanie skonfiskowany i zniszczony, ale nadto winny ulegnie dotkliwej grzywnie, względnie karze aresztu.

Posiedzenie komisji regulacyjnej w sprawie otwarcia nowej ulicy przez grunt Immerdauera, oznaczonej linją regulacyjną przy ulicy Leśnej i w sprawie zmiany kierunku ulicy Kościopalnej od strony ulicy Świętokrzyskiej odbędzie się dzisiaj o godz. 4 po południu w sali posiedzeń Magistratu.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Jana Jeziorańskiego, Rafała Krajewskiego, Józefa Toczyskiego, Romualda Trauguta i Romana Żulińskiego, ostatnich członków Rządu narodowego z r. 1864, jako w 28 rocznicę stracenia ich w cytadeli warszawskiej przez moskali, odbędzie się w piątek o godzinie 10 rano w katedrze obrz. łać.

Z Sokoła. Na odezwę wystosowaną do wydziału tutejszego »Sokoła« przez prezydenta miasta p. Mochnackiego w sprawie przyjęcia na siebie obowiązków straży obywatelskiej w czasie pobytu cesarza we Lwowie, odpowiedział wydział przychylnie i ogłasza wskutek tego:

»Ponieważ każdy Sokół jest dobrym obywatelem miasta, które będzie witało u siebie Dostojnego Gościa, przeto bez wahania przyjęlismy na siebie trudny a zaszczytny obowiązek zorganizowania i pełnienia ofiarowanej nam honorowej straży obywatelskiej. Honor miasta i Sokoła wymaga, abysmy ten obowiązek spełnili, jak przystało Sokołom. Wzywamy tedy wszystkich braci Sokołów, aby celem bliższego porozumienia zgłaszali się w kancelarji »Sokoła« w godzinach od 6 do 8 wieczorem najpóźniej do 16 b. m.«

W niedzielę nadchodzącą urządza »Sokół« wycieczkę do Stryja, gdzie na dochód budowy własnego gmachu urządzonym będzie festyn w Olszynce. Zapisy przyjmują się w kancelarji Sokoła do piątku wieczorem najpóźniej. Niezapisanym druhom nie będzie wolno jechać.

Główny wydział towarzystwa Proświty poruczył Dymitrowi Dmytyrce zbadać rozwój czytelń ruskich zakładanych po wsiach a będących filjami Proświty i zdać sprawozdanie, poczem przedsięwzięte będą środki zaradzenia złemu.

Ruskie towarzystwo pedagogiczne urządza jak już donosiliśmy, walne zgromadzenie członków w Przemyślu 29 sierpnia b r. Oprócz sprawozdań z działalności wydziału, sprawozdań kasowych itp. odczyta p. Aleksander Barwiński, znany poseł ruski, swój referat »O ćwiczeniach pisemnych w szkołach ludowych«. Po odczycie i dyskusji nad tymże nastąpi wybór nowego wydziału.

Na okno wotywne w katedrze lwowskiej ob. łać., mające przedstawiać wielką chwilę ofiarowania korony polskiej Najśw. Marji Pannie złożono z kwesty w dniu 1 maja b. r. 117 złr. Ks. Sawa poseł 5 złr., p. W. Niedziałkowska 5 złr. co umieszczono na książeczkę kasy oszczędności l. 59961.

Wpłynęło nadto od p. Michalskiego w Żółkwi 1 złr. 50 ct. Za sprzedaż kazania ks. Gnatowskiego 2 złr. Znaczenie okna wotywnego będzie tem większe, im szersze kręgi naszego społeczeństwa wezmą udział w datkach, i najdrobniejsze ofiary są pożądane. Składać je można na ręce skarbnika bractwa N. P. M. Kor. Pol. p. Stanisława Markiewicza, kupca i radnego miasta, rynek 42. Na tenże sam cel sprzedaje się po księgarniach: Mowa ks. Gnatowskiego, miana w katedrze w uroczystość N. P. M. Kr. Kor. Pol. w pierwszą niedzielę maja b. r.

Dyrekcja ruchu kolei państwowych donosi, że począwszy od dnia 7 b. m. będzie kursował pociąg spacerowy pomiędzy Brzuchowicami a Lwowem nieco wcześniej niż obecnie.

Odjazd tego pociągu z Brzuchowic godzina 7 minut 43 wieczorem, przyjazd do Lwowa godzina 8 minut 8 wieczorem

„Wy" czy „Pan". Jeszcze w XVII wieku używano u nas w potocznej mowie »wy« zamiast »pan«, a tytuł »pana« senatorom dawany, zwolna dopiero rozszerzono na całą rzeszę szlachecką, następnie zaś i w miastach wybitniejsze mieszczaństwo niem obdarzono. Dziś używamy nazwy »pan« w rozmowie z osobami, które bądź należą do ludzi ukształconych, bądź mają pozory ukształcenia, wobec ludu zas używamy wyrazu prastarego... »wy«. Wobec tego nasuwa się pytanie, na jakiej podstawie tytułujemy »panie« chałatowców, skoro odmawiamy tego tytułu siermiężnym włościanom? Wszakże chałatowiec do ludzi ukształconych, do inteligencji nie należy, jeno do ludu, a więc mniemamy, żeby unikać tej anomalji języka i nie dystyngować wyrazem »pan« prostaków, szachrajów z motłochu żydowskiego, skoro poczciwemu wieśniakowi tylko »wy« mówimy.

Przyjęcie Cesarza.

Posiedzenie komitetu dekoracyjnego odbyło się wczoraj o godz. 10 przed południem w sali posiedzeń Rady miejskiej, pod przewodnictwem r. m. Michalskiego. Protokół obrad prowadził p. Krykiewicz, sekretarz magistratu, obecni byli pp. dr. Roszkowski, Gołąb, Zacharjewicz, dyrektor budownictwa Hochberger, Machayski, radca magistratu Lukas, Minich, Pietsch, Rawski, Klimowicz i reprezentant dyrekcji kolei państwowych p. Wysocki. Z porządku rzeczy odczytano prośbę komitetu wystawy budowlanej o udzielenie kredytu w wysokości do 2000 złr. na koszta udekorowania wystawy w czasie pobytu cesarza. Prośbę tą przyjęto do wiadomości, zgodzono się w zasadzie na udzielenie zapomogi, jednakże co do oznaczenia kredytu wybrano z grona Rady trzech delegatów, pp. Gołąba, Machayskiego i Klimowicza, celem porozumienia się z komitetem wystawy. — Następnie przyjęto do wiadomości orzeczenie dyrekcji kolei państwowej, w sprawie wystawienia namiotu przed dworcem kolejowym dla Rady miejskiej, a względnie, gdyby pełny komitet nie przysłał na wystawienie kosztownego a zresztą harmonję dekoracyjną na placu przed dworcem psującego namiotu, kolej wystawi ozdobny baldachim u drzwi wychodowych, umyślnie na ten cel wstawionych w wybity parapet.

Z teatru. Czytamy w *Dzienniku Polskim:* »W skład personelu dramatycznego wejdą z dniem 1. września b. r. państwo Roman i Adela Żelazowscy, tudzież panna Stanisława Dzirytówna. Ulubieńcy naszej publiczności, państwo Żelazowscy, powracają zatem znowu na scenę lwowską po wygaśnięciu ich kontraktu z dyrekcją teatru krakowskiego. Zwolennicy talentów pp. Żelazowskich, a mają oni ich tu we Lwowie nie mało, niewątpliwie serdecznie się ucieszą tą wiadomością.

»Panna Stanisława Dzirytówna, artystka w zakresie ról naiwnych, po pobycie jednorocznym na scenie krakowskiej nie zawiedzie pewnie nadziei w niej pokładanych, jakie w niej pokładano w zeszłym roku po debiutach na naszej scenie«.

Złoczów 1 sierpnia 1892.

(zw.) Z wielkim strachem doprawdy siadam do pisania, bo rzecz o której mam pisać, pachnie strasznemi cięgami, które mi mogą przypaść w udziale od naszych dzielnych synów Marsa. Tak jest — to nie żart bynajmniej. Stał sobie biedny przedstawiciel władzy bezpieczeństwa na posterunku, pilnując, aby spokój mieszkańców naszego miasta nie został zakłócony w niczem, gdy naraz ujrzał w około siebie sześć postaci, które groźnie namarszczywszy brwi i wyciągnąwszy pałasze, stanęły, milczące jak mumje. Nie śmiał biedaczysko poprosić, by się rozeszli, bo się bał o całość swej skóry i byłaby się ta milcząco-stojąca demonstrancja przeciągnęła Bóg wie jak długo, gdyby nie to, że synowie Marsa znudzili się w końcu. Zrobili policjantowi bardzo nieprzyjemnego figla, o którym przyzwoitość pisać nie pozwala i poszli dalej. Nazajutrz sprawę oddano do sądu a o wyroku, który zapewne niedługo nastąpi, donieść nie omieszkam.

A oto jeszcze druga nader ciekawa nowinka. Jeździmy za życia na żydowskim wózku, będziemy na nim jeździli i po śmierci. Jakże to można — zapyta niejeden. — Bardzo łatwo! Magistrat nie posiada ani koni ani pieniędzy, musi więc konie wynajmować, aby ciała nieboszczyków mogły się dostać na miejsce wiecznego spoczynku i to sposobem nie nadwerężającym bardzo chudej magistrackiej fary. Tyczy się to naturalnie tylko przewozu nieboszczyków z głównego szpitala. Cóż się więc robi? — Rozpisuje licytację, wzywa właścicieli koni, aby w niej udział wziąść zechcieli. Licytacja jak wiadomo to żydowska specjalność, spieszą więc żydowie, podają oferty i ponieważ są zwykle tańsi, utrzymują się przy dostawie. Tak też i tu się stało. Nieboszczyków będą żydzi odwozić z głównego szpitala na cmentarz katolicki, bo podali najtańszą ofertę. Oburzenie z tego powodu panuje wielkie, lecz zdaje się, że na tem się skończy. Wprawdzie licytacja ta odbyła się bez wiedzy Rady powiatowej, być więc może, że będzie cofniętą, w każdym razie fakt sam świadczy aż nadto, do jakiego stopnia nasz kochany magistrat żydków forytuje.

Jarosław 3 sierpnia.

(B). Jak w ostatniej doniosłem korespondencji, ustanowiono u nas komisję zdrowotną, które wkrótce po ukonstytuowaniu miała swą rozpocząć działalność. Komisja ta śpi jednak w najlepsze, ufna w to, iż bakterje choleryczne owe drobne żyjątka, nie ośmielą się nawiedzić miasta, którego reprezentanci są radcami dworu, spanoszałymi bankierami lub zwyczajnymi ograniczonymi... radcami.

Lekarze w skład komisji wchodzący, nie przyzwyczajeni nic bez zapłaty czynić, uważają za najstosowniejsze dla braku czasu od wszystkiego się uchylić.

Niestety! Zły przykład »z góry« działa niemoralnie i z szkodą dla ogółu. Gdy burmistrz-lekarz, będąc członkiem komisji zdrowotnej, widzi całą doniosłość swego powołania, w tem iż jest »ein Zeitgenoss« — gdy tenże czuje się godnym swego urzędu, wówczas gdy się bawi polityką, której... nie rozumie — nie dziwujmy się zbytnio nieregularnemu postępowaniu zwykłych śmiertelników.

W mieście całem największe nieporządki. — Pokrapianie ulic jest ostro przez burmistrza zakazane! W porze zaś dżdżystej najlepsze choćby kalosze rosyjskie nie ułatwią przejścia z jednej do drugiej ulicy. — Obaj stróże miejscy, jakich miasto posiada, siłą się daremnie i bezskutecznie jak ów Syzyf, by oczyścić ulice okalające magistrat od kału, pamiętającego czasy ostatniej cholery. Codziennie zaś na miejscach niedawno oczyszczonych napotykać się dają świeże transporty różnych nieczystości. — Korytarze domów w rynku stojących — w których się zwyczajem »Jarosławskim« stary i zgniły ser i takież same masło sprzedają, tworzą wyziewy kanałów otwartych zanieczyszczające całe powietrze — a komisja zdrowotna spokojnie drzemie i choćby dla ciekawości mieszkańców pokazać się nie chce.

Grzymałów 31 lipca.

(d. z.) Do narodowej skarbnicy odda z nas każdy choćiażby grosz wdowi, ostatni kęs chleba od ust swych odejmie, aby zachować najmniejszy kamyczek z świętych ruin minionej przeszłości i cieszy się, że są jeszcze ludzie, którzy zajmują się konserwowaniem pamiątek ojczystych. Jednakże... nie zawsze można im ufać. Jeszcze w zeszłym roku utworzył się u nas komitet celem uczczenia stuletniej rocznicy wiekopomnej rocznicy 3 maja. Ukonstytuowany komitet postanowił sprawić pamiątkową tablicę i wmurować ją nad frontową bramą naszego kościółka. Zewsząd posypały się składki, entuzjazm ogarnął wielu, a nawet niektóre panie odmówiły sobie przyjemności sprawienia kosztowniejszych sukien i pośpieszyły z ofiarą na zakupno tablicy. Gorąco wzięto się do dzieła, mówiono bardzo wiele, uderzono w wielki bęben — lecz cóż się pokazało, tablicy niema, komitet nie schodzi się wcale, a nawet nie wiedzieć czy istnieje.

Cum subiit illius... diei... imago — gdy rocznica pierwszej kontynentalnej konstytucji zaanimowała grzymałowskich patrjotów, ostygł zapał, i kleoni schowali się do mysiej dziury.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 3 sierpnia.

Hotel George. Ekscel. M. Rodakowski z Preszburga. A. hr. Dzieduszycki z Brzozowa. Z. Markoff z Meiningen. K. hr. Ledóchowski z Wołynia. T. Schmidt ze Śmichowa. K. Schadek z Kijowa. Dr. A. Schiller z Berna.

Od Redakcji.

Upraszamy naszych korespondentów z *wschodniej* Galicji i Bukowiny o adresowanie swych listów *„Kurjer Polski" Lwów.*

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 3. sierpnia 1892. — (Z Izby handlowej i przemysłowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolei galicyjskiej Karola Ludwika po 200 złr. mon. konw.	213·—	216·—
Kolei Lwów-Czerniowce-Jassy po 200 złr. a. w. w srebrze	242·—	245·—
Banku hypotecznego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	324·—	330·—
Bankn kredytowego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	—·—	212·—

II. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hypotecznego galicyjskiego 5% w. a. wylosow. w 40 latach	101·—	101·70
„ „ „ wylosow. z 10% premią	107·50	108·20
„ 4½% w. a. wylosow. w 50 latach	98·25	98·95
Banku krajowego 4½ w. a. wylosowalne w 51 latach	98·50	99·20
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk. 4% (I. emisja)	96·70	97·40
„ „ wylosowal. w 41½ latach	95·10	95·80
„ 4½% wylosowalne w 52 latach	99·40	100·10
„ 4% wylosowalne w 56 latach	94·70	95·40

III. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
Galicyjski Zakład kredytowy w likwidacji (dawne 5%) 2½% w. a.	52·—	55·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likwidacji 6% w. a. wylosowalne w 15 latach	50·—	—·—

IV. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galicyjskie 5% monety konwencyjnej	104·60	105·30
Galicyjskiego funduszu propinacyjnego 4% w. a.	94·—	94·70
Bukowińskiego funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101·—	101·70
Komunalnego Banku krajowego 5% w. a. (II. emisji)	101·—	101·70
Pożyczki krajowej 6% waluty austryjackiej	104·50	—·—
Pożyczki krajowej 4½% „ „	97·60	98·30
Pożyczki krajowej 4% „ „	91·40	92·10
Kumunalnego Banku krajowego 5% w. a. I. Em.	—·—	—·—

V. Losy.

Miasta Krakowa	22·75	24·75	Miasta Stanisławowa	29·50	32·50

VI. Monety.

	płacą	żądają		płacą	żądają
Dukat cesarski	5·64	5·74	Rubel rosyjski srebrny	1·22	1·32
Napoleond'or	9·45	9·55	„ „ papierowy	1·19	1·21
Pół imperjał	9·60	—·—	100 marek niemieckich	58·30	58·99

Od Wydawnictwa.

KURJER POLSKI

wychodzi od d. 23. czerwca jako codzienne pismo polityczne we Lwowie i w Krakowie w objętości trzech kart tekstu, z których część drukowaną będzie we Lwowie, część zaś w Krakowie, a obie części doręczane będą razem wszystkim prenumeratorom miejscowym i zamiejscowym. Dla czytelników i dla inserentów zmiana ta jest nader doniosłą, gdyż pismo zawierać będzie dokładne wiadomości z całego kraju, a wszystkie ogłoszenia równocześnie w całym kraju będą rozpowszechnione. Jest to pierwsze tego rodzaju przedsięwzięcie, gdyż żadne z pism europejskich nie wychodziło dotąd równocześnie w dwóch miastach.

Prenumerata wynosi:

We Lwowie i w Krakowie:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
rocznie	16 złr. — ct.	rocznie	20 złr. — ct.
półrocznie	8 „ — „	półrocznie	10 „ — „
kwartalnie	4 „ — „	kwartalnie	5 „ — „
miesięcznie.	1 „ 35 „	miesięcznie	1 „ 70 „

Za odnoszenie do domu w Krakowie 15 ct., we Lwowie 25 ct. — Numer pojedyńczy we Lwowie i w Krakowie 6 ct., na prowincji 10 ct.

Wszyscy nowi abonenci otrzymają bezpłatnie:

pierwsze **dwa tomy** drukowanej obecnie w „Kurjerze Polskim" powieści

Zygmunta Kaczkowskiego p. t.: »ZAKLIKA«.

Ci z nowych abonentów, którzy złożą prenumeratę **przynajmniej ćwierćroczną,** otrzymają jako premję bezpłatną bardzo zajmujące dziełko A. Rybowskiego pod tytułem: **„Baśnie ludu polskiego"**, pięknie ilustrowane przez J. Kruszewskiego.

Prenumeratorowie ci otrzymają też bezpłatnie jako premję noworoczną wspaniałe album z portretami wszystkich członków Koła polskiego i austrjackiej Izby Panów, z rysunkami artysty malarza Tadeusza Rybkowskiego. Na rekomendowaną przesyłkę tej premji należy dołączyć 20 ct.

Nowi półroczni i roczni abonenci otrzymają także **bezpłatnie** jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t. **„Maleparta"**.

Prenumeratę płacić najlepiej przekazem pocztowym

do Administracji Kurjera Polskiego

we Lwowie ulica Kopernika liczba 5,

w Krakowie ulica Florjańska liczba 28,

stósownie do tego, gdzie komu bliżej i zkąd życzy sobie otrzymywać nasze pismo.

Ceny ogłoszeń:

a) **Ogłoszenia drobne:** Jedno słowo zwyczajnem pismem 2 cnt., tłustem pismem 5 cnt. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt.

b) **Załączniki:** 2 ct. od jednej sztuki.

c) **Nadesłane, nekrologi, reklamy w nadesłanem:** 20 ct. od wiersza petitowego.

d) **Ogłoszenia roczne:** Za sto wierszy petitowych w jednej szpalcie codziennie: rocznie 300 złr., 4. razy w tygodniu 250 złr., 3 razy w tygodniu 200 złr., 2 razy w tygodniu 150 złr., 1 raz w tygodniu 100 złr. Krajowe firmy przemysłowe wytwórcze, zamawiające stały inserat pomieszczane będą nadto w codziennym spisie kronikarskim.

e) **Zwyczajne ogłoszenia:** Za jeden wiersz petitowy 1 raz 10 ct., za następne 5 ct. Przy znaczniejszych zamówieniach odpowiedni rabat.

Kronika krakowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Sobota 6 sierpnia.

O godzinie 4 po południu koncert muzyki wojskowej w parku Krakowskim.

O godzinie 4 po południu koncert muzyki wojskowej w ogrodzie Strzeleckim.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze: „Biedny Jonatan" Millö kera.

Niedziela 7 sierpnia.

O godzinie 4-tej po południu wielki festyn w parku dra Jordana na rzecz „Harmonii".

O godzinie 4 po południu koncert muzyki wojskowej w parku Krakowskim.

O godzinie 4 po południu koncert w ogrodzie Strzeleckim.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze: „Ptasznik z Tyrolu" operetka Zellera.

Nabożeństwa W kościele PP. Dominikanek na Gródku, odprawiano wczoraj w dalszym ciągu trzydniową uroczystość do Najśw. Panny Marji Śnieżnej. Sumę celebrował wiel. O. Krescenty, Kapucyn w asysten. kleru księży Dominikanów, tenże odprawił nieszpory.— Słowo Boże głosili podczas sumy O. Wacław, Kapucyn podczas nieszporu O. Bernard, gwardjan klasztoru OO. Kapucynów.

P. Kazimierz Pochwalski, znakomity portrecista, przybył na dni kilka z Wiednia do Krakowa.

† Zmarli. Adela Mizińska, córka nadkonduktora kolejowego, zmarła dnia 4 sierpnia w Krakowie.

August Schickich v. Vellebit, porucznik strzelców konnych w Tyrolu, lat 27, zmarł w Krakowie dnia 3 b. m.

Goście czescy postanowili złożyć wieńce na kopcu Kościuszki i na grobie ś. p. dra Chałubińskiego.

Święcenia kapłańskie. We czwartek o godz. 8 rano, w kościele katedralnym na Wawelu JE Książę Kardynał w asystencji ks. kan. Wróbla udzielił święcenia kapłańskie: Janowi Alpińskiemu, Melchiorowi Kądziole, Ludwikowi Konopnickiemu, Feliksowi Hortyńskiemu, Janowi Palicy i Janowi Matodze; święcenie wyższe na djakona otrzymał alumn Adamczewski, święcenie mniejsze Mikołaj Łaski, kleryk zakonu kanoników regularnych Bożego Ciała. Aktowi świętemu towarzyszyła liczna publiczność, złożona z bliższych krewnych i przyjaciół nowych kapłanów.

Muzeum narodowe w Sukiennicach w niedzielę dnia 7 b. m. otwartem będzie bezpłatnie dla publiczności, w godzinach między 11 przed południem, a 3 po południu.

Wycieczka Czechów do Krakowa i Zakopanego. Wskutek inicjatywy praskiego klubu turystów, przybędzie do naszego grodu kilkudziesięciu Czechów w przejeździe do Zakopanego. Według nadesłanego nam programu, zgłosiło się do tej pory 35 uczestników uczestników i uczestniczek. W wykazie ich spotykamy między innemi następujące nazwiska: Arnošt Brichta, główny administrator, i Wacław Bubeniček, jubiler z Pragi, ks. Józef Horák, proboszcz ze Starego Přerova, Albrecht Chvála, kupiec z Pragi, Vacław Jelinek, z Pragi-Libenia, dr. med. Em. Kaufmann, prof. uniwersytetu w Pradze, Jędrzej Klazar, kupiec z Kruh, Franciszek Kolb, inżynier z Pragi, panna Kolbówna, kandydat med. O. Kose z Pragi, Wacław Kundrát, adjunkt sądowy z Turnov, Alojzy Kunz, urzędnik z Pragi, panny: Franciszka i Teresa Lablerówne, nauczycielki z Kladna, Leopold Mareš, sekretarz wydziału krajowego z Pragi, Jan Pad'cznr, kupiec z Pragi, Antoni Pick, właściciel artystycznego Zakładu litograficznego w Pradze — z żoną, dr praw Edward Pohnert, auskultant sądowy z Pragi, dr. praw Paweł Růžička, radca magistratu z Pragi, Karol Řezníček z Tičina, dr. Wacław Šamánek, lekarz z Liberca, z synem, Franciszek Šlerka, c. k. profesor z Přibramu, Alojzy Štěpán, inżynier z Pragi, dr. med. Jędrzej Talský z Turnov, Jan Tomasz, fotograf z Pragi, Karol Vodrážka i Wacław Vondrácek z Pragi.

Uczestnicy wycieczki przybędą do Krakowa w niedzielę dnia 7 b m. o godzinie 8 minut 45 wieczorem i niezwłocznie udadzą się na wspólną wieczerzę.

W poniedziałek zwiedzanie miasta i jego osobliwości.

We wtorek rano dalsze zwiedzanie miasta. Po wspólnym obiedzie o godzinie 1 wyjazd do Wieliczki, zwiedzanie kopalń przy pierwszorzędnem oświetleniu. O g. 7 min. 15 wieczorem powrót do Krakowa.

W środę dnia 10 sierpnia o godzinie 8 minut 50 z rana wyjazd z Krakowa do Chabówki (godz 1 min. 42), stamtąd po wspólnym obiedzie powozami do Zakopanego, gdzie zaraz po przybyciu o godz. 7 wiecz. wspólna wieczerza.

W czwartek wczesnym rankiem wycieczka na Gubałówkę; o godz. 10 z rana częścią wozami, częścią pieszo wycieczka do doliny Kościeliskiej, gdzie zostanie umieszczona tablica na pamiątkę pobytu Czechów. Wieczorem zabawa towarzyska w dworcu zakopańskim.

W piątek i w sobotę przejście przez wysokie Tatry i wycieczka na stronę węgierską.

Z teatru. Świetnie się bawiono wczoraj na „Wielkim Mogole" Andrana. Melodje i wykonawców publiczność szczodrze oklaskiwała. Pani Skalska niezrównana jako Irma, dzieliła sukces zasłużony z panią Radwan jako księżniczką Bengaliną. Panowie grali z humorem i życiem. Do wczorajszego sprawozdania dodać muszę, właściwie zwrócić uwagę dyrekcji teatru lwowskiego, że charakteryzacja chórów jest fałszywą. Indjanki powinny być cery czerwonej, palącej. Wobec takiej starannej wystawy, szczegół ten razi podwójnie. Jestto błąd do naprawienia bez wielkiego nakładu przy następnych przedstawieniach „Wielkiego Mogoła".

Jutro na ogólne żądanie afisz ogłasza „Biednego Jonatana" przy cenach zwyczajnych.

Woda sodowa. Magistrat, chcąc zapewnić mieszkańcom zdrową wodę do picia, uchwalił wezwać wszystkich fabrykantów wody sodowej, aby ją wyrabiali tylko z wody filtrowanej, zalecając w tym celu filtr azbetowy Breyera.

Polowanie na kaczki. Nie znany ale sprytny myśliwy, upolował aż sześć kaczek, niestety... swojskich, które sobie upatrzył w szopie p. W. Leśniowskiego, przy ulicy Karmelickiej nr. 46. Wszedłszy tam do ogrodu, wyłamał deskę w parkanie, zdjął następnie drzwi z zawiasów, zabrał upolowaną zdobycz i umknął w stronę Czarnej Wsi.

Z Wysowy nam piszą: Mało znana, lecz bogata w wody miejscowość kąpielowa Wysowa, położona w ślicznej podkarpackiej kotlinie i otoczona na około wiankiem gór, nie cieszy się u nas wielką popularnością.

Nie jest to chyba winą właściciela, człowieka bardzo sumiennego i skrupulatnego, lecz chyba tylko winą pp. lekarzy, którzy wysełając chorych do innych zdrojowisk, polecają im tylko pić wodę ze zdrojów wysowskich, bogatych w żelazo i brom.

Obecnie bawi tu do 80 rodzin. Zakład ma swojego lekarza w osobie dra Stefana Blatteisa, który w krótkim stosunkowo czasie swoją wiedzą fachową, sumiennością i bezinteresownością, potrafił sobie zjednać ogólny szacunek.

Zarząd zakładu całego pozostaje w rękach człowieka fachowego, który niejedną chwilę wolną poświęca na wynajdywanie rozrywek bawiącym gościom. Co tydzień odbywają się w sali kasynowej zebrania licznych gości, urozmaicone koncertem doskonałej muzyki braci Triebwasserów z Gorlic, oraz tańcami dla młodszych, w których jednak nieraz i starsi biorą udział.

Zapowiedziano tu przyjazd medyków krakowskich i poczyniono liczne przygotowania na ich przyjęcie. Panowie ci jednak, bawiąc się w innych zdrojach doskonale, nie mieli czasu, aby zwiedzić Wysowę, z której wielkie korzyści naukowe wynieść mogli.

Biskupice, majątek barona Andrzeja Konopki, w pow. wielickim, przeszedł na własność hr. Mieroszewskiego z Krakowa.

Drwi sobie widocznie z wszelkich rozporządzeń Magistratu właściciel realności, tworzącej narożnik Placu ś. Marji Magdaleny i ul. Kanoniczej od strony Wawelu. Inaczej nie zasypywałby ścieku rumowiskiem, wskutek czego nagromadzają się spływające ze stanowiska fiakrów brudy, a tem samem przygotowuje się teren dla zbliżającej się cholery. Cóż na to rezydująca w pobliżu Policja? Cóż na to Magistrat? Dodajemy, że i drugi narożnik ś. Marji Magdaleny i ul. Kanoniczej bynajmniej nie może zbudować przeciwników epidemii.

Zresztą stwierdziliśmy, że pewna liczba tak zwanych grubych ryb sądzi widocznie, że stanowisko ich daje im prawo hodowania zarazków cholerycznych. Wobec takich panów, zwłaszcza jeżeli pośrednio lub bezpośrednio mogą wpływać na wynik głosowania w Radzie miejskiej, wszelkie uwagi i ostrzeżenia komisarzy obwodowych zupełnie są bezskuteczne. Nie wątpimy, że wskutek znanego reskryptu hr. Taaffego do hr. Badeniego, namiestnika Galicji, c. k. Władze policyjne poprą energicznie zabiegi władz miejskich i postarają się o usunięcie nieporządków także z wszystkich kamienic, które są własnością różnych „znakomitości".

Nagły obłęd. Pogotowie ratunkowe odwiozło wczoraj o godz. 9 rano kobietę 50-letnią z Podgórza do szpitala św. Łazarza, która dostała nagłego obłędu. Chorą przyjął dyrektor szpitala dr. Harajewicz.

Poturbowany. Wczoraj około godziny 10 wieczór żydzi na Kazimierzu poturbowali niewiadomego nazwiska 30-kilkoletniego mężczyznę, który aż na stację ratunkową się zgłosił po opatrunek, straciwszy przytem parasol i kapelusz. Nazwiska swego nikomu wymienić nie chciał.

Naprawa rur gazowych. Na ulicach Krupniczej i Garncarskiej przystąpiono do naprawy rur gazowych.

Na gorącym uczynku. Pomocnik p. Tucha, niejaki Jan Pokorny, czeladnik malarski, aresztowany został wczoraj po południu za usiłowaną kradzież kieszonkową przy kasie osobowej na tutejszym dworcu kolejowym.

Ogień kominowy. Przy ul. Straszewskiego l. 2, zajęły się we czwartek sadze w kominie. Przybyli kominiarze ze straży pożarnej ogień w zarodku stłumili.

Rocznice.

Dnia 5 sierpnia 1461 roku urodził się król Aleksander.

Kalendarz. Dziś: Najświętszej Panny Marji Śnieżnej; jutro: Przemienienie Pańskie.

ROZMAITOŚCI.

* *Ród Gladstonów.* Wobec świeżego zwycięstwa, jakie przy wyborach w Anglii odniósł 83-letni Gladstone, dzienniki miejscowe przypominają dzieje rodu sędziwego męża stanu. Przywódca liberałów angielskich pochodzi ze starożytnej szlacheckiej rodziny szkockiej. Miejscowość Gledstanes, kolebka rodu, leży w parafii Libberton, w pobliżu miasta Riggar, w prowincji szkockiej Lanarkshire. Etymologia nazwy Gledstanes: *Gled*, synonim wyrazu *hawk*, znaczy sokół, zaś *stanes* = kamieniste, skalne gniazdo — wskazuje, iż przodkowie „*Grand old man'a*" od zamierzchłych czasów gnieździli się w skalistem Lanarkshire. Pod datą 1296 roku, w „Ragman Roll", najstarszym spisie szlachty szkockiej, znajdujemy Herberta Gledstane, zaprzysięgającego wierność królowi Anglii, Edwardowi I. W następnym wieku ród ten znacznie podupada, w początkach zaś XVII wieku zmuszony jest nawet sprzedać rodową posiadłość, tak że mu tylko sąsiednia majętność Arthurshiel pozostaje. Syn ostatatniego Gledstane'a z Arthurshiel osiadł w Riggar, gdzie założył słodownię. Wnuk jego Tomasz, zmienił nazwisko Gledstane na Gladstone. *Był on kupcem zboża w Leith*; syn jego najstarszy, John Gladstone, a ojciec przyszłego męża stanu, założył w Liverpoolu wielką firmę zbożową. Był członkiem parlamentu i otrzymał tytuł baroneta. Zmarł w 1851 roku w wieku lat 78. Ewart Gladstone jest trzecim z sześciorga jego dzieci, zrodzonych z Anny Robertson, córki provosta Robertsona z Dingwell, należącego do klanu Donachie, celtyckiego szlacheckiego rodu, osiadłego w górach szkockich.

* *W Odessie* konsul turecki utrudnia żydom wydawanie paszportów do Turcji, aby tym sposobem ograniczyć do minimum emigrację żydowską do państw Wysokiej Porty.

* *We Włodzimierzu*, mieście gubernialnem w Rosji, odbyła się ceremonja poświęcenia kamienia węgielnego, pod kościółek katolicki pod wezwaniem Matki Boskiej.

* *W Petersburgu*, grono dam i panów z wyższych, inteligentnych sfer postanowiło założyć w miejscowościach, do których wysyłani bywają przestępcy, domy ochronek dla dzieci. Dzięki tej filantropijnej instytucji, dzieci, dotąd zmuszone udawać się wraz z rodzicami do miejsc ich skazania i mrzeć głodem, bez nadziei jakiego takiego naukowego wykształcenia, znajdą przytułek w ochronie i zabezpieczenie przyszłości.

W temże samem mieście z początkiem roku przyszłego, jedna z właścicielek nieruchomości, urządza p o k o j e u m e b l o w a n e, a raczej dom mieszkalny, wspólny, dla kobiet niezamężnych lub żyjących samotnie. Pokój zaopatrzony we wszelkie wygody, będzie kosztował 8 rs. miesięcznie. Dla pań, żądających sali i przedpokoju, cena czynszu wynosi 10 rubli sr. W razie domagania się całodziennego wiktu, prania bielizny i t. d. ustanowiono opłatę roczną po 360 rs. Mieszkania takie będą wynajmowane jedynie kobietom moralnego prowadzenia się.

* *Petersburskie Wiedomosti* ogłaszają rozporządzenie, na mocy którego do szkół kolejowych będą przyjmowani Rosjanie w wieku od lat 14—18. Ostatecznie zatem Polacy nie znajdą pomieszczenia i w tej gałęzi służby, w takich bowiem szkołach kształcą oficjalistów niższego stopnia, konduktorów i maszynistów.

* *Rząd rosyjski* krząta się dość energicznie około zorganizowania nowego zakładu naukowego gospodarczego, ponieważ akademia w Moskwie i instytut gospodarswa w Nowej Aleksandrji (w Puławach), w Królestwie polskiem, nie wystarcza. Utworzono też projekt, dla wzmocnienia nauki gospodarstwa założyć przy uniwersytetach osobne wydziały z katedrami nauki gospodarstwa rolniczego.

Ostatnia poczta.

Presse urzędownie zbija pogłoskę, jakoby rząd chciał zaniechać sprzedaży tytoniu na papierosy, ograniczając targ do gotowych papierosów i tytoniu fajkowego.

Bardzo dowcipnie nazywa *Deutsches Volksblatt* liberalne zgromadzenie przedwyborcze w I okręgu w Wiedniu, na którem przemawiał Kronawetter, wiecem czterystu żydów. Obecnych było podobno około 487 osób, z tej cyfry wszakże zaledwie jakich 80 za chrześcijan można było uważać. Dr. Kronawetter rozwijał raz jeszcze znany program demokratyczny, uderzał na antysemityzm, klerykalizm i t. p., polemizował z hr. Clam-Martinitzem, który bronić pragnie interesów większej własności ziemskiej w Morawii, podczas gdy on, Kronawetter, walczy o dobro ogółu. Szanse Kronawettera znacznie wzrosły, cała prasa liberalna poczyna brać na serjo jego kandydaturę, pomijając milczeniem inne liberalne. Jak wiadomo w I okręgu (Śródmieściu) przewagę mają kapitaliści i żydzi.

Berliński korespondent *Neues Wiener Tagblatt'u* wie z prywatnego źródła, iż Rosja proponowała rządowi niemieckiemu dopuszczenie jej walorów na nowo do lombardowania w banku państwowym, spotkała się jednak z odmowną odpowiedzią.

Vossiche Zeitung zapowiada podjęcie rokowań między oboma rządami najpóźniej w najbliższy poniedziałek.

Ostatnie wiadomości opiewają: Pierwszy krok uczyniła Rosja. Niemcy okazały usposobienie pojednawcze. Zjeżdża w tych dniach rosyjski komisarz, niemieccy są już mianowani. Niemcy zniosą cło dyferencyjne od zboża, Rosja zniży taryfy od węgli, żelaza i wyrobów tkackich.

Kölnische Zeitung prostuje obiegające pogłoski o tyle, iż — jak się dowiedziała — w poniedziałek odbyć ma się narada niemieckich i pruskich komisarzy pod przewodnictwem podsekretarza stanu Rottenburga w sprawie układów handlowych z Rosją.

Pruski minister spraw wewnętrznych Herrfurth ustępuje stanowczo. Fakt ten powszechnie tłumaczą jako objaw zwrotu hr. Capriviego na prawo. Herrfurth był znienawidzony w kołach szlachty zachowawczej z powodu przeprowadzenia znanej reformy urządzeń gminnych w duchu liberalnym.

Pani Séverine ogłasza swój interview z Ojcem św. w *Figarze*. Leon XIII miał się wyrazić, iż misją Kościoła jest bronić słabszych. Kapłani, którzy Alzatczykom z kazalnicy nakazują zapomnieć o Ojczyźnie, źle czynią. Politykiem papież nie jest, lecz dąży do władztwa nad duszami.

Ajencja bałkańska dementuje wieść, jakoby rząd sofijski chciał wobec dokumentów *Swobody* prosić mocarstwa o interwencję.

Z Simli donosi w dalszym ciągu *Reuters Office*, iż 20 angielskich oficerów odjechało do Gilget. Wyjazd ten pozostaje w związku z wkroczeniem Rosjan do Pamiru.

TELEGRAMY.

Dnia 4 sierpnia.

Paryż. Stwierdzono siedm wypadków cholery, z których sześć skończyło się śmiercią.

W Tours zasłabło 5 osób na cholerynę, z tych 2 zmarło.

Dnia 5 sierpnia.

Mianowania.

Wiedeń. Mianowani zostali: sędzia K a l i t o w s k i radcą sądowym w Czerniowcach, B o h o s i e w i c z sędzią powiatowym w Storożyńcach, M e i s s l e r sędzią powiatowym w Gurahomorze, T h u e r m a n n sędzią popowiatowym w Seletu. Adjunktami mianowani zostali: B a d i a n, T e r l e c k i, M a n d y c z e w s k i w Czerniowcach; T u r t u r e a n, (?) P l o h n w Sadagórze, A l l a c z w Serecie, D o m a r a s k i w Storożyńcach, R a p p a p o r t w Putylli.

Przeniesieni zostali: sędzia powiatowy T u r z a ń s k i do Zastawny i adjunkt sądowy W a c h l o w s k i do Wyżnicy.

Cholera.

Wiedeń. Tutejsi właściciele hoteli postanowili nie przyjmować rosyjskich podróżnych. Otrzymali oni pewne wiadomości, że w warszawskich trzech hotelach wybuchła cholera, przywleczona przez podróżnych, przybywających z okolic zarazą dotkniętych.

Tryjest. W Saint-Jean d'acre drugiego b. m. było 96 osób chorych na cholerę, 75 zmarło.

Petersburg. W Baku prawie wszystkie fabryki naftowe zostały zamknięte. Panuje powszechna stagnacja.

Stan giełdy:

Wiedeń. Kredyty 314·87— akcje Laenderbanku 321·70 — akcje kolei państwowych 304·62 — lombardy 100·50 — renta austrjacka 95·72— renta węgierska 110·70 — rubel 1·21.

Praga. Polityczne stowarzyszenie „Śladkowski" zostało rozwiązane.

Londyn. Parlament został otwarty. Prezydentem wybrany został jednomyślnie energiczny zwolennik Salisbury'ego, P e e l. Mowa tronowa wygłoszona zostanie w poniedziałek.

Londyn. Według otrzymanych wiadomości, oddziały wojsk rosyjskich, które wkroczyły na wyżynę Pamiru, liczą przeszło 500 ludzi.

Ateny. Rząd zasuspendował 11 sędziów nielegalnie obranych.

Pamiątki, zbiory i osobliwości Krakowa.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce, **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele święta po 10 centów od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na 1 piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10-tej do 2-giej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Przechodząc ulicami: Rynkiem przez Sukiennice linią A-B. do kościoła N. P. Marji zgubioną została **portmonetka zawierająca kwotę złr. 76.** Uczciwy znalazca raczy z takową zgłosić się do Adm. „Kurjera polskiego" za nagrodą.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po **2** cnt., tłustym drukiem po **5** cnt., — Minimum ceny ogłoszeń **25** cnt.

Lokale.

6 lub 4 pokoje na III piętrze, **2 pokoiki** i kuchenka w oficynie, Mikołajska 4, do wynajęcia. 863(3—?)

Pokój kawalerski umeblowany, z osobnem wejściem jest każdego czasu do wynajęcia, ul. Szewska l. 7. III p. 843

Duży pokoj o dwóch oknach, na I. piętrze, z osobnym wchodem, przy ul. Karmelickiej, l. 15, jest do wynajęcia od 1 sierpnia, dla osoby lubiącej spokój, z meblami lub bez, oraz z wiktem i usługą. Wiadomość na miejscu, I. piętro, od frontu.

Doniesienia rozmaite

Pracownia malarska z krakowskich najlepsza, Mikołajska l. 8, do wynajęcia. 862(3—?)

Praktykanta zamiejscowego z ukończoną II gą kl. gimnazjalną potrzeba do handlu pod firmą H. KRETSCHMER Kraków. 859(3—6)

Skupuję albumy z markami lub marki używane. M. M. URBAŃSKI, Kraków, Tomasza 15. 858(1—10)

Cukiernik i praktykant na kelnera, potrzebny do pierwszorzędnej restauracji. Adres w Administracji „Kurjera Polskiego". 864(1—4)

Panienki uczęszczające do zakładów naukowych, znajdą pomieszczenie i troskliwą opiekę przy rodzinie obywatelskiej za miernem wynagrodzeniem. Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 856(3—?)

Otworzyłam **pracownię sukien damskich** od 1 sierpnia, oraz udzielam lekcyj kroju w najnowszym systemie, w CHRZANOWIE, ul. **Luszowska,** dom p. Kopczyńskiej. **Teodozja KONOPKA** 874 1 3

Sklepik korzenny i wiktuałów, przy najruchliwszej ulicy, z wyrobioną klientelą, z powodu kupna większego handlu, jest w każdej chwili tanio do nabycia. Wiadomość w Administr. „Kurjera Polskiego". 875 1 3

UCZNIA poszukuje księgarnia katolicka Dra Władysława MIŁKOWSKIEGO w Krakowie. 865(1—4)

Przyjmuje się studentów na stancję i wikt, zapewniając rodzicielską opiekę. Ulica Florjańska l. 32, I piętro w podwórzu. **J. M. Kędzierscy.** 867(1—3)

Praktykant z ukończoną 2-gą kl. gimnazjalną lub realną, zamiejscowy, władający językiem niemieckim i polskim znajdzie umieszczenie **w handlu** Juliana KURKIEWICZA, Mały Rynek. 812(3-?)

Potrzebny jest zaraz **praktykant** **do handlu korzennego L. WŁODKA w Sędziszowie.** 866(1—3)

Magazyn Dora przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres **krawieczyzny** damskiej wchodzące, w jak **najkrótszym** czasie, w **Krakowie**, ul. Florjańska l. 45. 820(10-20)

Weterynarz L. HAASE, **ul. Niecała 10** (Hotel Enropejski), po 20-to letniej praktyce w kraju i zagranicą **osiadł w Krakowie** Leczy wszelkie zwierzęta domowe, oraz przyjmuje takowe na leczenie.

Uczniowie szkół średnich znajdą umieszczenie i troskliwą opiekę w domu urzędnika: Fortepjan do użycia. Adres w Administracji „Kurjera Polskiego". 872 1 3

Akademik **Polak ukończony filozof** (lat 27) władający biegle językiem **francuskim, niemieckim**, z gruntownem wykształceniem, szuka lekcji **na wsi lub za granicą** Wymagania przystępne. Wiadomość pod literami **X Z.** w Administracji „Kurjera Polsk." 873 1 ?

Były profesor gimnazjalny języka francuskiego poszukuje miejsca na wsi jako nauczyciel. Wymagania skromne. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polsk." pod lit. **L K** 845(3 ?)

Fortepian dobry, firmy Solmera, do sprzedania przy ul. nad Rudawą l. 25, u organmistrza Grocholskiego. 819(6-10)

Panienka z dobrego domu znajdzie umieszczenie i rodzicielską opiekę przy obywatelskiej rodzinie. Bliższa wiadomość w **Czytelni Gumplowicza w Krakowie, ul. Bracka** 871(1—2)

HERMINA RUDOLF

w Krakowie, ulica Grodzka l. 9,

poleca W NOWO OTWARTYM MAGAZYNIE:

Skład płótna tak surowego, jakoteż web, płótna na prześcieradła bez szwu, jednokolorowe weby na wsypy, niciane **drelichy** na materace i story, demki szyrtyngi, itd.

Wielki skład kolorowych i białych **chustek** do nosa, przeważnie czysto lnianych pierwszej jakości, **ręczniki, ściereczki.**

BIELIZNĘ STOŁOWĄ na 6, 12, 18 i 24 nakryć.

MATERACE, KOŁDRY, KAPY.

WŁASNĄ SZWALNIĘ BIELIZNY GOTOWEJ

MĘSKIEJ, DAMSKIEJ i DZIECINNEJ.

BIELIZNĘ Dra JAEGERA i X. SEB. KNEIPPA.

WYBÓR

haftów, firanek, pończoch, skarpetek, krawatek, rękawiczek itp.

CENY NADER NIZKIE.

Ponieważ magazyn ten prowadzony będzie pod osobistem kierownictwem p. J. AD. RUDOLFA, mam tedy nadzieję, że Jego dotychczasowi Szanowni P. T. Odbiorcy będą nadal zaszczycali tem samem zaufaniem również i mój magazyn, który polecam.

756(10-?) **Adres dla listów: H. RUDOLF, w Krakowie.**

ZARZĄD MLECZARNI

E. DOBRZYŃSKIEJ

w Krakowie, ulica Sławkowska l. 12,

uprasza P. T. producentów **masła deserowego** o zgłoszenie ofert na **dostawę 15** do **80** kilogr. **tygodniowo,** zaczynając od 1 października 1892 r. i poszukuje **pachtu** z produkcją dzienną à **400** litr. (minimum). 615(4-?)

KONKURS.

Na mocy reskryptu Wysokiego Wydziału krajowego we Lwowie z dnia 24 czerwca b. r. l. 28.547 **rozpisuje Komitet administracyjny szpitala św. Łazarza konkurs na posadę położnej (akuszerki) przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie.**

Do posady tej przywiązaną jest płaca roczna w kwocie **400 złr.,** trzy dodatki pięciolęcia **po 40 złr., mieszkanie w zabudowaniach szpitala, światło, opał i prawo do emerytury.**

Kandydatki ubiegające się o rzeczoną posadę winny przedłożyć:

a) **Metrykę urodzin,**
b) **świadectwo uzdolnienia,**
c) „ **z dotychczasowej czynności,**
d) „ **moralności.**

Podania należy wnosić **do Komitetu administracyjnego szpitala św. Łazarza w Krakowie,** najdalej **po dzień 31 sierpnia b. r.**

Kraków, dnia 1 sierpnia 1892.

Zastępca Przewodniczącego Komitetu:

825(1—3) **Dr. Domański** w. r.

KONKURS

W warsztatach c. k. kolei państwowych w Nowym Sączu znajdzie umieszczenie **1 kotlarz i 2 pomocników** kotlarskich. Od ubiegających się o jedno z tych miejsc, wymaga się obok uzdolnienia fachowego dowodów na okoliczności, że nie przekroczyli wieku lat 40 i że pracowali samoistnie w jednym z warsztatów kolejowych.

Podania, zaopatrzone w dowody wykazujące powyższe warunki, należy wnosić do zarządu warsztatów c. k. kolei państwowych w Nowym Sączu.

824(1—3) **C. K. DYREKCJA RUCHU**

austrjackich kolei państwowych w Krakowie.

Jan ERKER, dawniej W. SKÓRCZEWSKI.

ZMIANA FIRMY. — ulica Szewska l. 3 w KRAKOWIE.

JAN ERKER

dawniej

W. SKÓRCZEWSKI.

Zaopatrzony SKŁAD w znaczny zapas lamp **DITMARA** po cenach fabrycznych, jak również utrzymuje na składzie NAFTY salonowe niezapalne, bez odoru, litr 16 i 18 cent., przy większym odbiorze odstępuje rabat.

Naczynia blaszane glazurowane, po najniższych cenach, wszelkie przybory do lamp, jak również mydła do prania, mydełka toaletowe, krochmale, świece Apollo, olej skalny DEXTRINA, latarnie itd.

WSZYSTKO PO ZNIŻONYCH CENACH

Polecam się łaskawym względom Sz. P. T. Publiczności. Z poważaniem **Jan Erker.**

ZMIANA FIRMY. — ulica Szewska l. 3 w KRAKOWIE.

Jan ERKER, dawniej W. SKÓRCZEWSKI.

Pierwszy parowy

amerykański młyn do kości

w Klimkówce, pod Rymanowem,

sprzedaje tego roku około 150 wagonów różnych gatunków mąki kościanej za gotówkę 3% sconto, na kredyt od 3-ch do 6-ciu miesięcy bez procentu, od 6 ciu do 9-ciu miesięcy na 8%, a w razie koniecznej potrzeby i 12 miesięcy kredytuje.

Doświadczenia z nawozami sztucznymi robione na własnych polach na wielką skalę, można oglądać w różnych porach roku. Na donoszących o przybyciu konie będą oczekiwać na stacji **Rymanów.**

Dla pośredników w rozsprzedaży, dla Panów Naczelników gmin itp wszystkich zajmujących się ajencją tego towaru wśród włościan, ofiaruje fabryka **5%** prowizji.

Za dobroć towaru fabryka ręczy.

Zarząd dóbr Klimkówka p. Rymanów.

Związek handlowy

KÓŁEK ROLNICZYCH

Spółka zarejestr. z ograniczoną poręką

w Krakowie, ul. Szewska l. 15,

dostarcza

wszelkich towarów dla sklepów chrześcijańskich, po cenach najniższych i w gatunkach najlepszych

oraz

NAWOZÓW SZTUCZNYCH

krajowych i zagranicznych

z poręczeniem ilości składników. 820(1—6)

Wszelkie wyjaśnienia odwrotną pocztą.



F. CEMBRONOWICZ

3968 **majster szewski**

w Krakowie, ul. św. Tomasza, l. 21, filia ul. Florjańska, l. 16, poleca obuwie własnego wyrobu damskie od **3** złr. **25** cnt. i wyżej, męzkie od **4.25** i wyżej. Dziecinne z najlepszego materjału. Reparacja tania obuwia i kaloszy.

Wszech nauk lekarskich

Dr Edmund Puchacki

ordynuje

jak dawniej od godziny 2-giej do 4 popołudniu.

Ul. Sławkowska, L. 24.

Parter. 6(120 ?)

805 **DWIE** (2-10)

Parcele budowlane

o łącznej powierzchni ca 416 sążni kwadratowych, przy ul. Garncarskiej razem lub podzielone, do sprzedania. Wiadomość w biurze arch. **Ekielskiego**, Wielopole 14, I. piętro.

RESTAURACJA

TURLIŃSKIEGO

822 **Obiad za 1 złr.** (91-300)

Piątek dnia 5 go sierpnia.

ZUP. Zupa kalafiorowa. Prentaniere. — Rosół.

PRZYST. Muszelka z sandacza. Paszteciki francuskie. Omlet z szampionami. Szt. mięsa z głąbikami.

PIECZ. Szczupak po żydowsku. Barania z grzybkami. Boeuf à la mode. Kalarepka faszerowana.

LEGUM. Pierogi z kapustą. Galaretka truskawkowa.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż objąłem z dniem 1 lipca b. r.

RESTAURACJĘ

w HOTELU W-go POLLERA (róg ul. Szpitalnej i ś. Marka).

KUCHNIA DOBRA i ZDROWA

Śniadania od godziny 8—11, wszelkie przekąski gorące à la minute. Obiady od godziny 12—4 à la carte. Abonament miesięcznie od 15 złr. Obiady od 60 ct. do domów prywatnych o 20% niżej.

Na wesela i zbiorowe kolacje

przyjmuję zamówienia we własnym lokalu restauracyjnym, jakoteż do domów prywatnych — po cenach umiarkowanych.

Bufet zaopatrzony w wszelkie gatunki wódek i win krajowych i zagranicznych.

Polecam się względom Szanownej P. T. Publiczności.

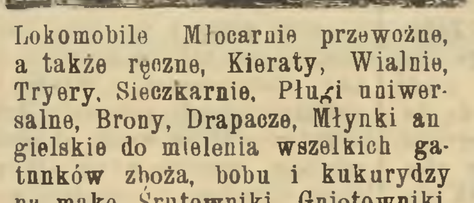
811(1—20) Z poważaniem **FELIKS KURCZ.**

Najnowsze powieści

W. hr. ŁOSIA.

Tajemnica piątego pułku. 1892	—	1 złr. 50 ct.
Nokturn Szopena. 1892	—	1 „ 50 „
Z różnych pułków 1892	—	2 „ 40 „
Wczorajsi, Serja I. 1892	—	2 „ — „
Linoskoczka, 2 tomy. 1891	—	3 „ — „
Jędrzek. 1891	—	1 „ — „

Świeżo wyszły i są do nabycia we wszystkich księgarniach. 814



Lokomobile Młocarnie przewoźne, a także ręczne, Kieraty, Wialnie, Tryery, Sieczkarnie, Pługi uniwersalne, Brony, Drapacze, Młynki angielskie do mielenia wszelkich gatunków zboża, bobu i kukurydzy na mąkę, Śrutowniki, Gniotowniki, Pompy do wszelkiego użytku. Sikawki, Aparaty do parzenia karmy dla bydła, etc. etc z fabryk angielskich i amerykańskich, poleca

J. B. PRÜWER

827(1—6) **W KRAKOWIE.**

Kwizdy płyn przeciw gośccowi.

Zwraca się uwagę na markę ochronną.

KWIZDY

płyn przeciw gośćcowi.

Flaszka złr. 1, pół flaszki 60 ct.

Prawdziwy dostanie we wszystkich aptekach.

Od wielu lat z najlepszym skutkiem jako domowy środek używany

Franz Joh. Kwizda c. k. Austr. i kr. Rumuński nadw. dostawca Korneuburg pod Wiedniem.

Zwraca się uwagę na markę ochronną. Główny skład.

Kwizdy płyn przeciw gośccowi.

Willańskie wina

naturalne, własnego chowu,

z mojej własnej piwnicy.

Czerwone po 24, 28, 30 35 ct
Willańskie Auslese po 40, 45, 50 c.
Białe po 22, 26, 30 ct
Wina deserowe po 30, 35, 40, (najlepsze po 50 ct.)
Riesling po 40 45 ct.
Schiller wyborne po 18, 20, 25 ct.

Ceny za litr, za zaliczką lub za gotówkę. Próbki od 50 litrów wzwyż. Beczki przyjmuję napowrót opłatnie po policzonej cenie kosztu. 818(1—10)

ANDREAS HAAL,
Weinbergbesitzer in Villany,
UNGARN.

Mąki z kości

parowane lub preparowane

kwasem siarkowym

MĄKĘ ROGOWĄ

superfostafy itp.

Odznaczona na wielu wystawach, dostarcza **po bezkonkurencyjnie nizkich cenach** z zaręczeniem podanej ilości procentowej azotu i kwasu fosforowego: **Parowa fabryka spodium, kościanej mąki i sztucznych nawozów B. Schönberga i Fränkla w Krakowie.**

Zamówienia przesyłać na fabrykę albo do Agencji dla Rolników W-go S. Mikuckiego w Krakowie, Rynek 34, lub do podpisanych. 762(3 ?)

B. Schönberg i Fränkel

w Krakowie, ul. Mostowa, l. 6.

Zawiadamiam P. T. Publiczność, iż z dniem dzisiejszym została otwartą

RESTAURACJA

w świeżo odnowionym

HOTELU NARODOWYM

przy ul. Poselskiej.

!Wszelki komfort i wygoda!

Potrawy tanie, smaczne i zdrowe!

Przyjmuje zamówienia do domów prywatnych.

Abonament za biletami znacznie taniej.

Wszelkiego gatunku i najlepszej jakości wódki i wina.

Polecając się łaskawym względom P. T. Publiczności, kreślę się z poważaniem

772(3-6) **Józef Ząbik.**

REALNOŚĆ

pod l. k. 153, dz. V w Krakowie, położona przy narożniku ulicy Pawiej i Kurniki, składająca się z dwóch budynków piątrowych i placu pod budowę, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższej wiadomości udziela adwokat **Dr. Jan Hajdukiewicz,** **Sławkowska Nr. 10.** 788 (2—5)

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami

Kantor wymiany filji c. k. uprz. Banku Hipotecznego

w Krakowie, Rynek l. 30. **Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizji.**

Wydawca, nakładca i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk. „Wł. L. Anczyca Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.